Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku.

Rok XVII. Nr. 167. Niedziela 25 lipca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon ... ADMINISTRACJA: Lublińska 1. Tel. 73. WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, ... Tel. 126 — Zawiercie, 3 Maja 17. — Grodziec, ul. Będzińska.

Parlamentarzyści węgierscy w Warszawie.

WARSZAWA, 24 7 (Pat) — We wtorek 27 b. m. o godzinie 8.30 rano przybywa do Warszawy delegacja 20 parlamentarzystów węgierskich, reprezentująca wszystkie kierunki i partje polityczne. Parlamentarzyści węgierscy zabawią w stolicy jeden dzień, poczem udadzą się do Finlandji.

Przemysł wojenny.

WARSZAWA, 24 7 (Tel wł.). Dziś popołudniu odbyła się u p. Prezydenta Rzeczypospolitej konferencja, poświęcona rozwojowi przemysłu wojennego. Udział w konferencji wzięli — oprócz marszałka Piłsudskiego i premjera Bartla — ministrowie: Kwiatkowski, Klarner, Bronjewski oraz generałowie: Konarzewski, Górecki, Norwid-Neugebauer i Litwinowicz. Na konferencji poruszano sprawę inwestycji w przemyśle wojennym.

Położenie przemysłu wojennego referował generał Litwinowicz, poczem uchwalono wysokość wydatków na inwestycje wojenne na najbliższe 2 lata.

Zabójca szofera Stróżyka pod obserwacją.

WARSZAWA, 24 7 (Pat) — W sprawie kapt. Pawłowskiego oskarżonego o zabójstwo szofera Stróżyka, wojskowy sąd okręgowy po godzinnej naradzie ogłosił postanowienie skierowania sprawy do śledztwa w szczególności celem zbadania przeszłości oskarżonego kapt. Pawłowskiego w kierunku jego stanu fizjologicznego i psychologicznego, oraz przesłuchania świadków tak zawnioskowanych przez obrońców jak i świadków, którzy okażą się w toku śledztwa potrzebnymi.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 24 7 (Tel. wł.)— Giełda w dniu dzisiejszym z powodu soboty była nieczynna. W obrotach prywatnych kurs dolara w dniu dzisiejszym wynosił 9 06 – 9 07.

Eksport polskiego cementu do Ameryki?

GDAŃSK, 24·7 (Pat.) — W związku z ożywioną działalnością budowlaną w Ameryce pisma gdańskie omawiając możliwość eksportu polskiego cementu podkreślają przedewszystkiem konieczność stworzenia bezpośredniej komunikacji okrętowo-towarowej między Gdańskiem a Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej. Dzienniki gdańskie stwierdzają przy tej sposobności na podstawie informacyj pochodzących z kół fachowych, że już sam eksport cementu polskiego byłby w stanie zapewnić na stałe ładunek dla okrętów, kursujących bezpośrednio pomiędzy Gdańskiem i Stanami.

Rząd Poincaré'go przyjęto we Francji życzliwie

Tylko lewica występuje z zastrzeżeniami — Gabinet cieszy się sympatją w kraju

PARYŻ, 24 7 (AW) Prasa francuska naogół przyjęła nowy gabinet Poincarego wprawdzie nie entuzjastycznie ale w każdym razie dość życzliwie wyraża nadzieję że temu rządowi uda się przywrócić nareszcie zaufanie do francuskiego kredytu państwowego i uchronić franka francuskiego przed upadkiem. Jedynie dzienniki lewicowe występują z rozmaitemi zastrzeżeniami i wyrażają zdanie że nowy gabinet tylko tak długo ma rację bytu jak długo trwa przesilenie finansowe i musi ustąpić jeżeli kryzys minie.

„Quotidien" podkreśla, że nowy gabinet cieszy się sympatją w kraju i dlatego stronnictwa powinny zaniechać dalszej bratobójczej walki. Mimo tego wszystkiego kartel lewicowy pozostanie wierny swoim zasadom „Echo de Paris" jest zdania, że Poincare lepiej by uczynił gdyby tworzył gabinet złożony z samych fachowców, ponieważ trudno będzie wyrównać przeciwieństwa w łonie gabinetu. Dla sanacji pisze dziennik, Poincare zabezpieczy gabinet francuski przed ucieczką za granicę, doprowadzi do równowagi budżetowej zaprowadzi daleko sięgające oszczędności we wszystkich gałęziach administracji i cały szereg nowych podatków.

Prasa angielska o nowym Rządzie.

LONDYN 24 7 (AW)—Prasa angielska podnosi, że sąd ostateczny o nowym gabinecie francuskiem, można będzie wydać wtedy gdy się opinje zapozna z jego czynami. Nominacje Brianda ministrem spraw zagranicznych działa w każdym razie uspokajająco, ponieważ jest nadzieja że polityka locarneńska będzie nadal kontynuowana.

Kemal Pasza nie żartuje.

Przed sądem staną najwybitniejsi przedstawiciele partji młodoturków.

WIEDEŃ 24 7 (Pat) „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Konstantynopola: Pisma, które pozostają jeszcze pod wrażeniem wykonania wyroku na skazańcach w Smyrnie, zajmują się obecnie procesem w Angorze, który ma się rozpocząć w najbliższych dniach, jako dalszy ciąg procesu smyrneńskiego. Najwybitniejsi członkowie partji młodotureckiej z przywódcami: byłym ministrem skarbu Dżawid Bejem, byłym prezesem izby Halim Bejem, b. ministrem spraw zagranicznych Ahmed Nessim Beyem, którzy obecnie znajdują się w więzieniu w Angorze, będą pociągnięci do odpowiedzialności pod zarzutem sprzysiężenia celem dokonania przewrotu. Rząd jest zdecydowany skończyć stanowczo z partją młodoturecką która wprawdzie została oficjalnie rozwiązana, w rzeczywistości jednak w dalszym ciągu jest czynna i bardzo potężna.

Wielkie nadużycia poborowe we Lwowie.

WARSZAWA, 24 7 (Tel. wł.) — Równocześnie niemal z aferą szpiegowską, wykryto we Lwowie wielką aferę poborową. W wyniku pierwiastkowego dochodzenia aresztowany został sierżant sztabowy, szef kompanji szpitalnej, który za wysokiem wynagrodzeniem pieniężnem wydawał zainteresowanym poborowym dokumenty, stwierdzające, iż na komisji superrewizyjnej, poborowy ten został zwolniony od służby wojskowej. Dokumenty, wydawane uchylającym się od wojska, zaopatrzone były we wszelkie potrzebne pieczęcie.

U żony aresztowanego sierżanta zakwestjonowano drogocenne kamienie i futra.

Afera zatacza coraz szersze kręgi. Śledztwo trzymane jest narazie w tajemnicy.

Następca tronu rumuński pogodził się z ojcem.

BIAŁOGRÓD, 24 7 (Pat) — „Novosti" donoszą, że b. następca tronu rumuńskiego Karol wróci do kraju wobec pogodzenia się z królem. Do pogodzenia się i powrotu miały go skłonić miłość ojczyzny i agresywność Rosji. Rząd gen Averescu kładzie wielki nacisk na powrót b. następcy tronu, ponieważ jest on w Rumunji bardzo popularny. Wiadomość o powrocie księcia Karola miała wywołać w Rumunji, zwłaszcza w armji wielką radość.

Obiad u Prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA, 24 7 (Tel. wł.). W apartamentach Prezydenta Rzplitej odbył się obiad, na który zaproszeni zostali p. premjer Bartel z żoną i minister spraw wojskowych, Piłsudski, z żoną.

Marszałek Rataj wyjechał na odpoczynek.

WARSZAWA, 24 7 (Tel. wł.). Marszałek Rataj wyjechał z Warszawy na kilkudniowy wypoczynek.

Eksplozja w Bydgoszczy

WARSZAWA, 24 7 (Tel. wł.). W fabryce amunicji w Bydgoszczy nastąpiła eksplozja z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn.

Skutkiem eksplozji zabity został jeden robotnik.

Polska wystawa rolnicza w Marsylji.

MARSYLJA, 24-7 (Pat.) — Dziś została tu otwarta polska wystawa przemysłowo-rolnicza. W akcie otwarcia wzięło udział liczne grono przedstawicieli władz lokalnych, oraz wybitnych przedstawicieli francuskiego społeczeństwa, zaproszonych przez konsula polskiego Nieduszyńskiego i przewodniczącego izby handlowej francusko polskiej Ostrowskiego.

Urzędnicy państwowi u ministra skarbu.

WARSZAWA, 24-7 (A.W.) Delegacja urzędników państwowych interwenjowała w dniu wczorajszym u ministra skarbu w sprawie reorganizacji administracji skarbu oraz wzrostu realnej wartości płac urzędników do wysokości w roku 1925. Minister skarbu oświadczył, w drugiej sprawie zamierza wpłynąć na obniżenie detalicznych w związku ze spadkiem ceny dolara i spadkiem cen hurtownych, oraz w miarę możliwości budżetu, uregulować wysokość samych płac.

Straty z powodu powodzi.

WARSZAWA, 24 7 (Tel. wł.) Ostatnie wylewy rzek w Małopolsce Zachodniej spowodowały znaczne straty w 16 powiatach. Zostały zniszczone zasiewy, wiele mostów pozrywanych i uszkodzonych budynków. Według obliczeń straty wynoszą 8 miljonów zł

Ford na Bałkanach.

WIEDEŃ, 24 7 (Pat). Jak donosi „Neue Freie Presse" z Białogrodu, Ford miał zaproponować jugosłowiańskiemu ministerjum handlu budowę fabryki samochodów, któraby pokrywała zapotrzebowanie Bałkanów, oraz pożyczkę na poprawę dróg serbskich

PRZEGLĄD PRASY

Złote zgłoski.

Znany literat prof. K. H. Rostworowski swego czasu wygłosił przemówienie w Łodzi, o sytuacji obecnej w związku z wypadkami majowemi.

„Czerwona Prasa", wyrwała część ustępu z tego przemówienia opatrując je tytułem: „Marszałek Piłsudski będzie zapisany złotemi zgłoskami w historji. Zamach marszałka Piłsudskiego będzie się nazywał zbawieniem Polski. Głos poety K. H. Rostworowskiego".

Wzmiankę taką powtórzyło kilka pism. Obecnie prof. Rostworowski zamieścił wyjaśnienie w „Rzeczypospolitej", podając dosłowny tekst swego przemówienia, które brzmi:

„A więc jeżeli drogą tych wielkich mężów (Juljusza Cezara, Napoleona i Mussoliniego) będzie szedł marszałek Piłsudski; jeżeli w jego milczeniu zamyka się ta tajemnica, że dziś, pewien swoich bezkrytycznych, a do jego osoby przywiązanych żołnierzy, będzie mógł chwycić rewolwer, który przykłada sobie do skroni proletarjat; jeżeli, pomimo krzyku tego proletarjatu, bagnetami zmusi go do porządku, do powrotu do społecznego życia, to wtedy Piłsudski będzie jednym z największych mężów stanu Polski, wtenczas w historji zapisany będzie złotemi zgłoskami, wtenczas rozkaz jego będzie się nazywał zbawieniem Polski. Ale tylko wtenczas".

Z przytoczonego zaś ustępu jasno wynika, że:

Jeżeli marszałek Piłsudski, po przejściu polskiego Rubikonu, czyli Wisły, nie weźmie się za bary z anarchją i komunizmem, to będzie zapisany krwawemi zgłoskami w historji, a zamach jego będzie się nazywał—zbrodnią.

Jasno i wyraźnie. Ciekawe, czy prasa, która tyle krzyku zrobiła ze „złotemi zgłoskami", powtórzy sprostowanie prof. Rostworowskiego.

Nacjonalizm i faszyzm.

Roman Dmowski, omawiając w wstępnych artykułach w „Kurjerze Poznańskim" stosunek faszyzmu do nacjonalizmu, tak pisze:

Nacjonalizm jest duszą faszyzmu, jego najistotniejszą treścią wewnętrzną. Faszyzm nie jest niczem innem, jak zorganizowanym według pewnej metody nacjonalizmem. I nie mógłby być niczem innem Bo cóż można przeciwstawić rozbijającej społeczeństwo politycznie, cofającej je gospodarczo i cywilizacyjnie walce klas, jeżeli nie ideę jedności narodowej i podporządkowania wszystkich interesów dobru narodu, jako całości? W imię czego idzie się do walki z międzynarodowym komunizmem i z bezwładnym wobec niego również międzynarodowym w swej istocie liberalizmem, jeżeli nie w imię ojczyzny? Co może nie dopuścić do t. zw. dyktatury proletarjatu, jeżeli nie dyktatura żywiołów, przedstawiających najwyższą świadomość narodową, poczucie obowiązku względem ojczyzny i odpowiedzialności za jej losy?..

D l a t e g o to jedynie te kraje mają widoki pójścia śladami Włoch, wydobycia się z dzisiejszego bezwładu i ocalenia od nieuniknionej, jako skutek bezwładu, anarchji, w których idea narodowa, w których zorganizowany nacjonalizm będzie musiał wziąć górę nad wszystkiemi innemi dążeniami. Wszelkie inne próby są skazane zgóry na niepowodzenie.

Faszyzm liberalny, czy zabarwiony socjalizmem, faszyzm masoński, czy, jak niektórzy mówią „faszyzm na lewo", jest contradictio in adiecto, jest absurdem.

Nie jest niemożliwem, że żywioły masońskie w tym czy innym kraju, nastraszone niebezpieczeństwem komunizmu, czy też szukające najłatwiejszego sposobu opanowania władzy, spróbują się wyrzec swego przywiązania do parlamentaryzmu i zastosować metody faszystowskie. Gdyby wszakże umiały nawet użyć tych metod, to przecie sama metoda nie wystarcza.

Trzeba mieć treść wewnętrzną systemu, ideę, program. Jeżeli zaś ta treść nie będzie ściśle narodowa, jeżeli działaniu nie będzie przewodziła idea podporządkowania wszelkich interesów dobru narodowej całości, jeżeli program nie dojdzie śmiało do ostatecznych konsekwencyj praktycznych, wynikających z narodowych założeń — to cóż można wypisać na sztandarze, mającym prowadzić do tej walki?..

Nie będzie-to chyba obroną kapitału przeciw pracy, bo ten program już leży i żadna siła podnieść go nie zdoła. Jeżeli-to zaś będzie walka pracy przeciw kapitałowi, jeżeli to będzie program socjalistyczny, to ten, w połączeniu z metodami, zastosowanemi przez faszyzm, nie jest niczem innem, jak bolszewizmem. Harmonizować zaś pracę z kapitałem, jak to czyni faszyzm, może tylko mocna idea narodowa. To może robić tylko nacjonalizm.

Faszyzmu nie stanowi sama metoda. Między faszyzmem a bolszewizmem istnieje duże pokrewieństwo metody, tylko treść ideowa, tylko cele są różne, tu i tam biegunowo przeciwne. Ta sama metoda, zależnie od treści programu daje albo faszyzm, albo bolszewizm.

Nowość faszyzmu w stosunku do dotychczasowego nacjonalizmu polega przedewszystkiem na tem, że urobił on swoje metody pod wpływem nauk socjalizmu.

Mussolini jest byłym socjalistą i nie mógł znaleźć lepszej szkoły, jak socjalistyczna, gdy idzie o naukę nie robienia sobie zbyt wielkich ceremonji z dogmatem wolności. Sam on przyznaje, że pisarzem który wywarł nań wpływ bodaj największy, był Georges Sorel, jeden z najwybitniejszych teoretyków socjalizmu ostatniej doby. Autor „Reflexions sur la violence" nie spodziewał się zapewne, że znajdzie tak znakomitego ucznia i że jego myśli o metodzie działania będą zastosowane dla wcielenia w życie programu nacjonalistycznego.

Gdy wszakże dany system polityczny urzeczywistnia pewne cele za pomocą pewnej metody, to istotę systemu stanowią jego cele, jego program dążeń, nie zaś metoda. Treścią faszyzmu jest nacjonalizm.

Organizacja szpiegowska obejmowała całą Polskę.

Dalsze szczegóły olbrzymiej afery szpiegowskiej, zorganizowanej przez Rusinów

WARSZAWA, 24 7 (Tel. wł.) W dotychczasowych wynikach śledztwa ustalono liczbę najbardziej poszlakowanych, z których część jasno i cynicznie do swej kreciej roboty się przyznała. Aresztowanych jest około 70 osób z całej Rzeczypospolitej, są to tylko Rusini, przeważnie ze sfery półinteligentów.

Główne kierownictwo spoczywało w ręku Wołoszczaka z Berlina, mordercy ś. p. Matijasa, dyrektora ruskiego Seminarjum Żeńskiego w Przemyślu. Wołoszczak przed dwoma laty zbiegł do Berlina. Prócz niego wybitną rolę odgrywali studenci Kubrak i Kołodziej, którzy przed rokiem stanęli przed sądem za napad na dyr. Hrycuka, ale zostali przez przysięgłych uniewinnieni. Stroną finansową zarządzała Borysowa, żona profesora gimnazjum ruskiego w Drohobyczu. Wypłacała ona szpiegom honorarjum w dolarach. Najniższe wynagrodzenie za odpis tajnego rozkazu wynosiło podobno 10 dolarów.

Organizacja szpiegowska obejmowała całą Małopolskę, koncentrując się w trzech ośrodkach: Lwowie, Przemyślu i Krakowie. Była ona zorganizowana na podstawach ideowej propagandy, mimo to wszyscy funkcjonarjusze jej byli płatni i to w dolarach

Akcję swą organizacja rozwijała bardzo energicznie, wciągając do swych szeregów żołnierzy ukraińskiej narodowości i żołnierzy Polaków. Wykradali oni z kancelaryj tajne rozkazy wojskowe, które następnie fotografowano. Najbardziej zagrożone było DOK. Przemyśl.

Ostatnio nici szpiegowskie poczęto snuć po całej Polsce. Organizacja wykorzystała fakt, że dużo Rusinów żołnierzy służy w Poznańskiem. Za pośrednictwem ich starała się prowadzić akcję szpiegowską na rzecz Niemiec.

Szkolnictwo polskie na wychodźtwie we Francji.

PARYZ, 24 7 (Pat.) Członkowie grupy parlamentarnej francusko polskiej, należący do komisji dla spraw wychodźtwa polskiego we Francji, posłowie Alfred Maes, Antoni Papgras, Simon Reynaud, Henryk Sizaire i Cezar Bernard odbyli wczoraj w lokalu ambasady polskiej półtoragodzinną konferencję z ambasadorem Chłapowskim na temat spraw, związanych z wychodźtwem polskiem, a zwłaszcza ze szkolnictwem polskiem na terenie Francji. Przy tej sposobności posłowie zakomunikowali ambasadorowi wrażenia swe i wnioski, będące rezultatem wycieczki, odbytej 11 i 12 b. m. po zagłębiu węglowem Pas de Calais, w toku której mieli możność dokładnego zbadania na miejscu warunków życia polskich górników i zapoznania się z ich życzeniami.

Gdańszczanie niezadowoleni

z orzeczenia komisji finansowej Ligi Narodów.

GDANSK. 24,7 (Pat). — Delegacja gdańska, która uczestniczyła w ostatnich obradach w komisji finansowej Ligi Narodów, poświęconych między innemi sprawie finansów Gdańska, ogłasza o tych obradach następujący komunikat:

Komisja finansowa Ligi Narodów zaleca, aby 1) senat w. m. Gdańska przedstawił sejmowi w sierpniu rb. zredukowany budżet dodatkowy tak, aby sprawa ta mogła być zreferowana na wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie, 2) ze względu na to, że w Londynie nie osiągnięto porozumienia w sprawie klucza podziału dochodów celnych, komisja finansowa zaleca Polsce zagwarantowanie w. m. Gdańskowi na okres dwuletni począwszy od 1 sierpnia 1926 tytułem udziału w dochodach celnych conajmniej 14 miljonów guldenów. Maksymalny udział ma tworzyć kwotę 20 miljonów guldenów. Ponieważ dotychczas klucz podziału dochodów celnych wynoszący 7,8 pr. wszystkich polskich dochodów celnych zatrzyma nadal moc obowiązującą, powyższa propozycja została przez obie delegacje przyjęta do wiadomości. Kontynuowanie rokowań w tej sprawie przewidziane jest w Gdańsku. 3) Po załatwieniu punktu 1 i 2 komisja finansowa zaleciła na wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów pożyczkę dla wolnego m. Gdańska.

Według doniesień pism, pożyczka ta ma być przeznaczona na cele budowy nowych domów mieszkalnych.

Pisma gdańskie omawiając powyższe informacje zaznaczają, że przeprowadzenie planu opracowanego przez komisję finansową Ligi Narodów natrafia na bardzo wielkie trudności.

Organ socjalistyczny „Danziger Volksstimme" występuje przy tej okazji przeciwko nacjonalistom niemieckim, którzy swego czasu stworzyli niepotrzebnie olbrzymi aparat urzędniczy, wyśrubowali pobory urzędnicze a następnie sprzeciwili się wszelkiej reorganizacji aparatu urzędniczego Gdańska.

Likwidacja strajku górników

WARSZAWA, 24-7 (Tel. wł.) Liczba górników powracających do roboty w centralnej Anglji wzrasta stale. Przykład górników w Leisestershire znajduje coraz więcej naśladowców w innych częściach Anglji. Właściciele kopalń wyrażają nadzieję, że zanim zostaną nawiązane ponowne rokowania, już przynajmniej połowa przemysłu górniczego zostanie uruchomiona.

W okręgach w których obecnie już górnicy pracują wydobywa się rocznie 20 miljonów ton węgla.

Skutki kryzysu rządowego we Francji.

PARYZ, 24 7 (Pat). „L'Avenir" podkreśla, że zaostrzający się kryzys finansowy odwrócił uwagę Francji od Niemiec, które w dalszym ciągu nie wykonują swych zobowiązań w sprawie rozbrojenia. „Dowód tego — pisze dziennik — mamy w przeczącej odpowiedzi Chamberlaina na pytanie, postawione mu w Izbie gmin w sprawie rozbrojenia Rzeszy." Dziennik zapytuje z niepokojem, czy możliwem jest rozpatrywać w tych warunkach sprawę bliskiego wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Hydra niemiecka.

BERLIN, 24-7 (Pat) W odczycie wygłoszonym w uniwersytecie berlińskim, minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr Külz podkreślił konieczność odzyskania przez Niemcy wielkomocarstwowego stanowiska, a w związku z tem i kolonji, kolonje bowiem twierdził minister — są dla Niemiec kwestją honoru oraz gospodarczego i politycznego samostanowienia narodu niemieckiego.

Program nowego rządu.

PARYZ, 24,7 (Pat). Rada gabinetu po dłuższej dyskusji ustaliła wytyczne programu nowego rządu w sprawie odbudowy finansowej kraju. We wtorek, składając w parlamencie deklarację rządową oraz projekty finansowe, rząd będzie dążył, aby dyskusja i głosowanie odbyło się w jaknajszybszem tempie.

Przyjaźń persko-rosyjska.

MOSKWA, 24 7 (A. W.) — 700 buntowników perskich zajęło miasto Odszgizan, a gdy oddziały perskich wojsk rządowych zbliżyły się, buntownicy przekroczyli granicę persko-rosyjską. Rosjanie otoczyli buntowników i internowali ich. Fakt ten dzienniki sowieckie przedstawiają jako dowód rosyjsko-perskiej przyjaźni. W Moskwie wydał rząd wczoraj bankiet na cześć posła perskiego, Ali-Chan-Ansari, który teraz został mianowany perskiem ministrem spraw zagranicznych.

Pakty o nieagresji.

RYGA, 24-7 (Pat) Minister spraw zagranicznych Ulmanis wręczył dziś przedstawicielowi dyplomatycznemu związku socjalistycznych sowieckich republik odpowiedź rządu łotewskiego w sprawie proponowanego przez rząd sowiecki paktu o nieagresji. Stwierdziwszy z zadowoleniem ten fakt, że oba rządy sowiecki i łotewski zgodnie uznają pożyteczność takiego paktu, rząd łotewski zapewnia o swej gotowości niezwłocznego rozpoczęcia rokowań na podstawie memorandum z 5 maja, które jak wiadomo, było przysłane rządowi sowieckiemu równocześnie w porozumieniu z rządami Estonji i Finlandji. W celu opracowania projektowanego paktu Łotwa proponuje utworzenie komisji przygotowawczej w skład której wejdą prócz przedstawicieli związku sowieckich socjalistycznych republik również przedstawiciele tych kilku państw, które obecnie prowadzą rokowania z Rosją sowiecką w tej sprawie.

Karkołomna droga.

Życie gospodarcze w Polsce toczyło się od chwili uzyskania niepodległości drogą falistą, krętą, łamaną, karkołomną i dziwnem, coprawdy, jest, że po odbyciu tak niebezpiecznej podróży nie skręciło ostatecznie karku.

Rozpoczęło się od stosowania w całej rozciągłości teorji ekonomicznych socjalistycznych. Zapoczątkował je z fanatyczną skrupulatnością p. Moraczewski i to z tak dobrym skutkiem, że gdyby kilka miesięcy dłużej pogospodarował, niewątpliwie dzisiaj idea anarchistyczna byłaby w Polsce bardzo bliską urzeczywistnienia, zaś p. Moraczewski otrzymałby słuszny tytuł — pomimo tego, że jest socjalistą — króla dziadów. Zabijano w owym okresie,—z zachwytem, wspominanym do dziś jeszcze przez zwolenników czerwonej barwy— wszelką inicjatywę, krępowano przepisami etatystycznemi produkcję i handel, a tworzono na gwałt, z gestem wielkopańskim, instytucje, zwane zdobyczami socjalnemi, które wymagały pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. A pieniędzy nie było, więc trzeba było produkować je własnym przemysłem. Kraj ubożył się, ale doktrynom socjalistycznym stawało się zadość: kapitał skazany został na banicję, kupiec otrzymał miano paskarza, rzemieślnik — zdziercy.

Poźniej, przez długi okres czasu, kilkuletni, wogóle nie można było ustalić właściwej drogi. Co pewien czas angażowano nowych lekarzy dla poratowania chorującego organizmu gospodarczego, jednak z małym skutkiem. Ratunek ten przypominał nieco owych średniowiecznych lekarzy, którzy wszystkie choroby leczyli puszczaniem krwi. Nawet anemicznych leczono w ten sposób. Polska cierpiała na wielką anemję gosdodarczą, a leczyło się ją emitowaniem banknotów, które miały ten sam skutek, jak puszczanie krwi u anemicznego chorego.

Dopiero dzięki przygotowawczej pracy b. ministra Kucharskiego i energji b. ministra Władysława Grabskiego zakończyło się to nieoględne i zbrodnicze „puszczanie krwi". Po stworzeniu trwałej waluty można było myśleć o racjonalnej naprawie gospodarczej, o powzięciu pewnego programu.

To-też z chwilą narodzin złotego każdy odetchnął z ulgą. Większość społeczeństwa wyszła wprawdzie na tej średniowiecznej metodzie leczenia ze znacznym uszczerbkiem majątkowym, ale miała przynajmniej pewność, że choc z 10000 złotych w r. 1918 zrobiło się w r. 1924 1000 zł., to te 1000 złotych będzie jutro, pojutrze, za miesiąc również 1000 złotych.

Radość i zadowolenie nie trwało długo. „Operacja się udała, ale chory począł umierać..." P. Grabski wprowadził stałą walutę, zapewnił każdemu że ma już nie problematycznej wartości papierki, a złote, prawdziwe złote, po to, aby w niedługim czasie za pośrednictwem sekwestratorów te złote odbierać. Zapomniał, że kiedy się ma do czynienia z pieniędzmi, trzeba je oszczędzać. Zapomniał o tem, albo i nie wiedział Sejm. Podatki poczęły rujnować kraj.

Nie koniec na tem.

P. Grabski chciał uzyskać większy podkład obcych walut dla Banku Polskiego i pozwolił wywieźć zboże zagranicę w dniach nieurodzaju, a ulegając naciskowi socjalistów otworzył granicę dla towarów obcych. Uderzył mocno jednocześnie ko nsumenta i produkcję. Produkcję odrazu, a konsumenta w kilka miesięcy później, gdy złoty się zachwiał. Zastosował liberalizm gospodarczy i położył kraj na obie łopatki.

Jednak sam organizm gospodarczy jest twardy i nie tak łatwo go zwalczyć. Począł się sam borykać i sam domagać się odpowiednich środków leczniczych, chociażby one były niezupełnie przyjemne, a nawet przykre. Rozpoczął je stosować b. minister Zdziechowski, kończy obecnie kuracię p. minister Kwiatkowski. Skutki są widoczne.

Wniosek, po odbyciu tej wielce karkołomnej podróży przez nasze życie gospodarcze jest jasny: nie można postępować wbrew naturalnym dążeniom samego życia w sposób gwałtowny, doktrynerski. Życie samo sobie toruje drogę, w sposób nieraz powolny, ale pewny. Zadaniem czynników rządowych jest umiejętne torowanie mu drogi i utrzymywanie w harmonijnej całości, a jeżeli uważałyby za stosowne zmienić częściowo jego łożysko, to trzeba to robić ostrożnie i przewidująco.

S. A.

Znaczna poprawa sytuacji ekonomicznej.

Działalność misji prof. Kemmerera. — Opinja prof Adama Krzyżanowskiego

Prof. Adam Krzyżanowski, który z ramienia rządu współpracuje z misją prof. Kemmerera, udzielił prasie następujących wyjaśnień:

Na pytanie, jakie są wyniki dotychczasowej pracy misji, prof. A. Krzyżanowski odpowiedział:

— Rozpatrując działalność misji, możemy stwierdzić, że prace jej idą w następujących kierunkach:

Szef misji, prof. Edwin Kemmerer, zajmuje się specjalnie zagadnieniem walutowem i działalnością Banku Polskiego. Prof. Kemmerer zaznajamia się z projektem reformy statutu Banku Polskiego i ma wydać o nim swoją opinję. Równocześnie uczony amerykański interesuje się żywo sprawą ustabilizowania złotego, oraz zniżki stopy procentowej.

— Czy prof. Kemmerer doszedł w tych sprawach już do konkretnych wniosków?

— Narazie prace misji ograniczają się do zbierania materjału informacyjnego. W sprawie jednak naszej waluty, prof. Kemmerer wyraził już opinję, że nasza sytuacja walutowa doznała w porównaniu z grudniem ub. roku znacznej poprawy.

Pozatem prof. Kemmerer i p. Broderick, wiceprezes „National Commerce Bank of New York", zajmują się specjalnie sprawami bankowemi wogóle, interesując się również zagadnieniem naszej kooperacji kredytowej.

Następny specjalista z dziedziny skarbowości, prof. Lutz, studjuje kwestje podatkowe, a szczególnie problemat reformy podatku majątkowego i opracuje prawdopodobnie w tej materji swoją opinję.

Wreszcie p. Byrne zaznajamia się z gospodarką rachunkową Ministerjum skarbu oraz jego organizacją.

Poza sprawami, dotyczącemi naszej skarbowości, jest obecnie nader aktualna sprawa komercjalizacji naszych przedsiębiorstw państwowych, sprawą tą interesuje się p. Clark, wybitny znawca naukowej organizacji pracy, który współpracuje z rządem nad planem reorganizacji przedsiębiorstw państwowych.

P. Clark interesuje się obecnie dochodowością monopolu solnego.

Prace więc komisji, podkreślił prof. Krzyżanowski, polegają obecnie na zbieraniu materjałów i informacji.

— Jak długo pozostanie misja prof. Kemmerera w Warszawie?

— Termin zakończenia prac prof. Kemmerera jest ustalony na dzień 15 września br.

— Czy pan profesor nie udzieliłby łaskawie swej opinji o obecnej naszej sytuacji finansowej?

— Co do naszego położenia finansowego mogę stwierdzić — podkreślił prof. Krzyżanowski — że jest ono w tej chwili nadspodziewanie pomyślne. Jako charakterystyczny szczegół mogę przytoczyć notowanie wiedeńskie, które wykazuje, że w handlu terminowym oprocentowanie złotego wynosi 20 proc. rocznie, podczas gdy oprocentowanie lira i franka wynosi 40 proc. Świadczy to najlepiej, że giełda wiedeńska bardzo pomyślnie ocenia naszą sytuację walutową.

— Jak pan profesor zapatruje się na sprawę uzyskania pożyczki zagranicznej?

— Przeprowadzenie trwałej sanacji finansowej — podkreślił prof. Krzyżanowski — musi być uwarunkowane: zwiększeniem obiegu pieniężnego i zniżką stopy porcentowej. Powiększenie kapitału narodowego może powstać tylko drogą oszczędności wewnętrznych, które jednak w naszych warunkach nie wystarczą dla doprowadzenia obiegu pieniężnego do dostatecznych rozmiarów.

Dlatego też konieczny jest przypływ kapitałów zagranicznych. Bardzo pomyślnym objawem jest więc to, że kapitał zagraniczny interesuje się naszemi przedsiębiorstwami prywatnemi.

— Jak wysoka powinna być pożyczka zagraniczna?

— W obecnej naszej sytuacji finansowej wystarczyłoby państwu uzyskanie z obu tych źródeł, ewentualnie z jednego z nich, około 50 miljonów dolarów.

Pod błękitnem niebem Grecji.

Na kole zmiennej fortuny.

Ateny, w lipcu 1926 roku.

Gracy starożytni mieli wyobraźnię plastyczną i siły przyrody, rzeki, źródła wyobrażali sobie pod postaciami bogów, indywidualizowali. Ten sam charakter wyobraźni dyktuje współczesnym Grekom ich metody polityczne, a raczej nałogi i przyzwyczajenia.

Partja, idea polityczna wciela się dla Greka w kształt reprezentującego ją przywódcy, około którego skupiają się sympatje i antagonizmy, przyczem w miarę przedłużania jego rządów pierwsze maleją a drugie szybko rosną. Przywiązywania wielkich nadziei do nowych rządów przemienia się w gorzkie rozczarowanie, a cały szereg władców i polityków padł ofiarą własnej popularności. A przytem Grek, kochający wolność, nawet samowolę, nie może na dłuższy czas poddać się dyscyplinie i po pewnym okresie entuzjazmu niszczy własne bożki.

Bożkiem ludu był Venizelos, złuzował go później król Konstantyn, którego obaliła klęska, zadana mu przez Turków w Azji Mniejszej. Na szefie pułk. Plastirasie,ześrodkowały się przez pewien czas uczucia ludu. Później na krótko wrócił Venizelos, lecz był już stary i znużony. Przyszła kolej na Papanastaziu, który obwołał republikę. Ludowi wydawało się, że oto naprawdę nadeszła nowa epoka pomyślności.

Lecz walki partyjne zdyskredytowały parlament i uczyniły go niezdolnym do pracy. Stronnictwo Venizelosa posiadające większość w konstytuancie, rozbiło się. Zapanował chaos, republika znalazła się w niebezpieczeństwie. Gen Metaxas na czele rojalistów przygotowywał się do zamachu stanu.

U rządu był wtedy Michalakopulos. I pewnego poranku, rok temu, Ateny, zbudziwszy się, dowiedziały się, że gen. Pangalos, poseł do konstytuanty, b. towarzysz Plastirasa, opanował pocztę i telegraf Pułk jeden przeszedł na jego stronę, a wtedy Pangalos zażądał od premjera, by do 4 popołudniu ustąpił. Michalakopulos, nie chcąc doprowadzić do wojny domowej, zgłosił dymisię w ręce prezydenta republiki, admirała Kondurioliса. Pangalos został premjerem. Od tej chwili szybko rozszerzał swoją władzę. Najpierw odroczył parlament w październiku 1925 r. rozwiązał go 3 stycznia rb. ogłosił się dyktatorem Prezydent republiki wskutek tego podał się do dymisji, a Pangalos w głosowaniu ludowem, odpowiednio spreparowanem, został w kwietniu głową państwa.

Działalność jego nawewnątrz zmierzała do zniszczenia dawnych partyj. Na zewnątrz nastąpiło zbliżenie przedewszystkiem do Włoch, stosunki z Turcją, Bułgarją, Albanją zostały wygładzone i zaczęły się rokowania w sprawie traktatu z Jugosławją. Rozpoczęte zostały roboty na polu nawodnienia kraju i budowy dróg. Nastąpiła reorganizacja i wzmocnienie floty i podjęto wysiłki uszanowania waluty i naprawienia administracji. Lecz koło fortuny toczy się dalej, a Pangalos, przewidując wypadki, tworzy rząd „zgody narodowej", zapowiada wybory. Woli uszczuplić sam swoją władzę, niż utracić wszystko przy następnym przewrocie.

Niemcy chciałyby się usprawiedliwić.

W odpowiedzi na mowę ministra spraw zagranicznych p. Zalewskiego, półurzędowa „Deutsche Diplomatische Politische Korrespondenz" twierdzi, że od lat 7 brak było po stronie Polski chęci porozumienia i uznania potrzeb oraz słusznych żalów Niemiec.

„Polska czyniła wszystko, ażeby doprowadzić do rozgoryczenia. Dlatego też ograniczamy się dziś — zaznacza pismo — do podkreślenia tylko kilku widocznych faktów, a mianowicie: nie jest winą Niemiec, że rokowania handlowe, które polski minister spraw zagranicznych uważa za poważny krok naprzód na drodze przez siebie nakreślonej, przewlekały się z roku na rok, jak również nie jest winą Niemiec, że między obu krajami doszło do wojny celnej, którą Polska rozpoczęła po wygaśnięciu terminu obowiązkowego importu kontygentu węgla do Niemiec. Nie jest też winą Niemiec, że dopiero obecnie przystąpiono do rozważania sprawy osiedlenia. W tych i innych rokowaniach gospodarczych okaże się, czy oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych zostanie poparte przez realne czyny. Nie weźmie nam chyba p. minister za złe, że na te czyny poczekamy. Podobne bowiem enuncjacje p. Skrzyńskiego, poprzednika obecnego ministra spraw zagranicznych, nie zostały urzeczywistnione przez władze wykonawcze ani w stosunku do Rzeszy niemieckiej, ani też w stosunku do Niemców w Polsce. Jeżeli teraz ma być inaczej, to nie chcemy się prawować z p. ministrem, co do zamiarów rozpowszechnienia błędnej opinji w sprawie winy za dotychczasowe stosunki polsko-niemieckie, jak i co do innych wiadomości, jak np. o niedawnej konferencji dziennikarskiej w Warszawie, na której skutki wojny celnej przedstawione zostały, jak się zdaje, w sposób dla sprawy bardzo niekorzystny i niezgodny z faktycznym stanem rzeczy. Polska stara się oczyścić w opinji świata kosztem obarczenia Niemiec brzemieniem braku tendencyj pokojowych".

ZYGZAKIEM.

Odpowiedź na list.

Nie lubię i nie znoszę,
Szanowna Pani i śliczna zapewne,
Poświęcania rymów piękności niewieściej,
Z czego proszę
Nie sądzić, że postacie zwiewne,
Których urok w oku błyszczącem się mieści
I które rozmaitość wnoszą w szare życie,
Są mi obojętne całkowicie.

— — — — — — — — — —

Ale istnieją rzeczy ważniejsze,
Niż kwestja spódnicy,
Niż opiewać słodkie gejsze
I włosy chłopczycy.
Nie każdy, łaskawa Pani,
Chce i umie
Złożyć ci uśmiech i drogi czas w dani,
Gdy w kąpielowym kostjumie
Twój łabędzi karczek się praży,
Gdy słońce piaskowe całuje łoże
Na plaży,
W jezorze.

— — — — — — — — — —

Jeszto prawie pół-dziewica,
Słodkie lica.
Oczy jej się błyszczą wiecznie
Niebezpiecznie.
Rubin — usta, perły — zęby,
Mózg — otręby.
I to wszystko razem wzięte
Ma być święte?

— — — — — — — — — —

Pamiętam historję zabawną.
Ona miała oczy piwne,
A że to było dawno,
Ja — serce naiwne.
Historja ckliwa trochę,
Bo miało oczka zapłakane
Dziewczę płoche,
Kiedy serduszko zgubiło blaszane.
Znalazłem serduszko, zdaje się, że w piasku,
Gdym z ziemi podnosił mokrą od łez chustkę.
Nie wiem jak to było, że w księżyca blasku
Widziałem łzy w oczętach, a w serduszku pustkę.

— — — — — — — — — —

Kiedyindziej wśród kwiatów w kobiercu,
O miłości mówiła mi dziwy
I podarowała brylant w kształcie serca.
Brylant był fałszywy.

— — — — — — — — — —

Bliższa z życiem zażyłość
Wspanialsze uczucia ulepi
Niż tak zwana miłość.
Bez niej jest spokój i bez niej najlepiej.
Przeto niech inne rybałty
Opiewają Twoje kształty.
Niechaj przez dzień cały
Wypisują madrygały
Na cześć oczu Twych i talji,
Niech zachwycają się formą nóżek,
I barwą warg, co pieszczot niesyte,
Niech widzą w Tobie kwiat azalji,
Niech porównują Cię do wróżek,
I do Afrodyte.
Niech kto inny, taka moda,
O Twoje względy urządza wyścigi,
Ja nie chcę, bo mi szkoda
Czasu i fatygi.

K. C-rk.

Popierajcie L. O. P. P.

Na stanowisku starosty Będzińskiego.

Wywiad ze starostą p. A. Remiszewskim.

Starostwo Będzińskie słusznie uważane jest za jeden z najpoważniejszych posterunków administracyjnych w Państwie. Nic też więc dziwnego, że stanowisko starosty Będzińskiego jest zwykle obsadzane przez ludzi, których zarówno zmysł orjentacyjny, jak i energja w przeprowadzaniu powziętych planów dały się już poznać w pracy samorządowej i administracyjnej.

Typowym tego przykładem jest p. Antoni Remiszewski, obecny starosta Będziński.

Pan A. Remiszewski urodził się w roku 1884 w Warszawie.

W swem mieście rodzinnem obecny starosta wstąpił na Uniwersytet. Jako student drugiego kursu Wydziału historyczno-filologicznego za akcję spolszczenia Uniwersytetu warszawskiego w roku 1905 został z Uniwersytetu wydalony i skazany na 4 miesiące aresztu, które przebył w Cytadeli warszawskiej. Na dalsze studia udał się do Krakowa.

Po ukończeniu studjów na Wydziale filozoficznym Uniwersytetu Krakowskiego i złożeniu egzaminu nauczycielskiego w Warszawie, obecny starosta poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu w szkolnictwie średniem. Był więc półtora roku nauczycielem języka polskiego w Białej Siedleckiej, następnie 2 lata w b. 7-klasowej Szkole Handlowej w Sosnowcu (obecnie gimn. im. Staszica), później 2 lata w 8-klasowem gimnazjum w Lublinie.

Rok 1914, rok wybuchu wojny światowej, zastaje p. Remiszewskiego w Łodzi, gdzie jest nauczycielem języka polskiego i historji w kilku gimnazjach, między innemi, w gimnazjum im. Staszica.

Pracę na polu społeczno-zawodowem rozpoczął w roku 1916, gdy został prezesem Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi. Stowarzyszenie to skupiało wszystkich nauczycieli zarówno szkół średnich jak i powszechnych.

Pierwsze kroki na polu samorządowem rozpoczął obecny starosta możliwie w naszych warunkach najwcześniej, bo już w roku 1916, gdy niemieckie władze okupacyjne zarządziły wybory do Rad miejskich. Pan Remiszewski został wówczas wybrany do łódzkiej Rady miejskiej z tak zwanej wówczas listy niepodległościowców.

W dniu 1 października 1917 r. z chwilą powołania do życia Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego obecny starosta został mianowany inspektorem szkolnym na 3 powiaty: Łódzki, Łaski i Brzeziński. Kilkumiesięczna praca na tem stanowisku była bardzo owocna, bo w wymienionych powiatach powstało szereg nowych szkół, budowanie bowiem gmachów szkolnych poza normalną pracą podniesienia poziomu nauczania, dużo czasu i energji poświęcał pierwszy polski inspektor szkolny w Łodzi.

Lecz nie sądzono było p. Remiszewskiemu długo piastować urzędu inspektora.

W lutym 1918 r. po podpisaniu słynnego Traktatu Brzeskiego, zawartego między państwami centralnemi a Rosją bolszewicką, a krzywdzącego Polskę, ówczesny radny p. A. Remiszewski na posiedzeniu łódzkiej Rady miejskiej, wygłosił przemówienie, protestujące przeciw Traktatowi Brzeskiemu. W następstwie tego władze okupacyjne aresztowały radnego i inspektora szkolnego w jednej osobie, a prokurator na posiedzeniu sądu wojennego, przed którym stanął p. A. Remiszewski, domagał się dla niego kary śmierci, co motywował tem, że oskarżony jest urzędnikiem państwowym. Sąd wojenny skazał p. A. Remiszewskiego na 4 i pół roku ciężkiego więzienia, którego odsiadywanie obecny starosta rozpoczął w najsurowszem wówczas więzieniu w Mokotowie.

Wkrótce jednak, bo już w sierpniu tegoż roku w związku z ogłoszoną amnestją, uwięzionemu złagodzono karę i przewieziono go do Modlina.

Tu doczekał się rozbrojenia i wypędzenia Niemców.

W grudniu 1918 r. przez rząd polski został mianowany tak zwanym komisarzem ludowym na powiat łódzki, a następnie w powiecie tym starostą i na tem stanowisku przetrwał aż do chwili obecnej, to jest do chwili, gdy został przeniesiony do Będzina.

Jakiem zaufaniem i jaką powagą cieszył się p. A. Remiszewski w Łodzi dowodzi fakt, że wybrany powtórnie do łódzkiej Rady miejskiej w lutym 1919 r. powołany został przez tę Radę na stanowisko jej prezesa. Mandat ten powierzano panu Remiszewskiemu z roku na rok w ciągu lat, to znaczy w ciągu trwania kadencji Rady miejskiej.

Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że i na terenie Zagłębia nowy starosta zdobędzie podobne zaufanie, konieczne zresztą przy sprawowaniu wysoce odpowiedzialnego urzędu.

Na pytanie nasze, zadane p. staroście Będzińskiemu, czy zamierza on zainteresować się głównie stroną administracyjną powiatu, czy też samorządową w Sejmiku, p. A. Remiszewski odparł:

— Rozumie się, że interesuje mnie jeden i drugi dział pracy w Starostwie. Jeżeli chodzi o stronę administracyjną, to pierwszą rzeczą, jaka jest do zrobienia — to podział powiatu na dwa, mianowicie na powiat Będziński i Zawiercki. Właśnie w związku z tem wyjeżdżam do Zawiercia, aby bezpośrednio porozumieć się co do wynajęcia lokalu na starostwo i Sejmik, oraz mieszkań dla urzędników. Mogę pana zapewnić, że już w dniu 2 stycznia 1927 roku starostwo Zawierckie rozpocznie funkcjonować. Konieczność podziału starostwa Będzińskiego uznała już Rada ministrów, a ludność wiejska północnej części powiatu oddawna już wyraża życzenie posiadania starostwa w centrum gmin wiejskich. Teraz chodzi tylko o zrealizowanie planu podziału.

— A co się tyczy pracy w samorządzie?

— Zastałem samorząd rozbudowany wszechstronnie. Nie pozostaje mi nic innego, jak kontynuować pracę, rozpoczętą przez p. starostę Trzcińskiego.

— A co jest, że tak powiem, słabą stroną pana starosty w pracy samorządowej?

— Słabą stroną? — uśmiechnął się p. starosta — No, tak mam ją... Byłem nauczycielem, więc rzecz prosta mam słabość do szkolnictwa, specjalnie zaś do budowy szkół. Będę budował...

Szczęść Boże, panie starosto!

K. C.

Odezwa ustępującego starosty do ludności powiatu.

Opuszczając zajmowane przez blisko 6 lat stanowisko Starosty Będzińskiego pragnę publicznie wyrazić podziękowanie wszystkim tym obywatelom, z którymi zetknąłem się bądź bezpośrednio, bądź pośrednio za pełne powagi pojmowanie interesów Państwa, za niejednokrotne podporządkowanie tym interesom swych własnych interesów i korzyści.

Dotyczy to wszystkich bez wyjątku klas społeczeństwa zarówno p. p. przemysłowców, jak i robotników, p. p. kupców i rzemieślników, wreszcie włościaństwa i obywatelstwa. — Obywatelskie i uczciwe stanowisko w chwilach nieraz bardzo ciężkich umożliwiło mi należyte spełnianie obowiązków i godne piastowanie przedstawicielstwa Rządu na powiecie.

Żegnając serdecznie Ludność powiatu, życzę jaknajszybszego rozkwitu tego powiatu tak pod względem materjalnym, jak i pod względem urządzeń społecznych, by stanął on w rzędzie naprawdę po europejsku urządzonych powiatów. — Życzę ludności dużo szczęścia, braterskiej zgody, wreszcie spokojnej i owocnej pracy.

Aleksander Trzciński.

—

Jak się dowiadujemy minister spraw wewnętrznych przeniósł p. A. Trzcińskiego na stanowisko starosty w Wieluniu.

Informują nas, że ustępujący starosta Będziński na to stanowisko nie pojedzie. Wiadomość ta w nikim nie wzbudzi zdziwienia, jest to bowiem tajemnicą poliszynela, że posunięcie to władz centralnych jest tylko osobistą decyzją pana ministra.

Bezpośredni przełożeni starosty p. Trzcińskiego niejednokrotnie wydawali jak najlepsze świadectwa o jego pracy administracyjnej i samorządowej. Świadectwa te są najzupełniej miarodajne. Silna indywidualność p. Trzcińskiego nie może się pogodzić z obecnem traktowaniem go przez władze w Warszawie i tem należy tłomaczyć niegodzenie się na wyjazd do Wielunia, gdzie ustępujący starosta nie miałby dostatecznego pola dla swej inicjatywy i wrodzonej energji.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

25 NIEDZIELA

Dziś Jakóba Apostoła
jutro Anny Matki NMP.
Wsch. słońca 3.45
Zach. „ 7.40

Z misji Kemmerera.

Onegdaj bawił w Urzędzie celnym w Sosnowcu przedstawiciel misji prof. Kemmerera, p. Eble.

Po zaznajomieniu się z działalnością miejscowego Urzędu i wyrażeniu podziękowania za panujący system pracy, p. Eble wyjechał do Warszawy, skąd uda się na Kresy wschodnie.

Na Zjazd legjonist

Na Zjazd legjonistów, . . ma odbyć w przyszłym mies. . w Kielcach, Zarząd m. Sosnowca wyasygnował 850 zł.

Cena mąki.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji cennikowej przy Magistracie sosnowieckim podwyższono cenę mąki 70 proc. na 40 gr. za kilogram, a 50 proc. na 46 gr. za kilogram.

Niewielkie podwyższenie ceny mąki jest zupełnie słuszne. Piekarze od kilku dni uskarżają się na brak mąki w młynach, co zmusza ich do robienia zakupów u kupców, u których trzeba przepłacać.

Obecna podwyżka mąki niewątpliwie skłoni młynarzy do normalnego zaspokojenia potrzeb miejscowych piekarń.

Przyjazd przedstawicieli firmy „Ullen and Co“.

Zapowiedziany na jutro przyjazd dwuch przedstawicieli firmy „Ullen and Co“ do Sosnowca, celem zapoznania się z projektowanemi robotami przez Magistrat sosnowiecki, za pieniądze uzyskane z amerykańskiej pożyczki, został odłożony. Magistrat sosnowiecki otrzymał wczoraj depeszę, że wspomniani przedstawiciele z powodu nawału pracy, przybędą do Sosnowca dopiero 9 sierpnia.

Wraz z przedstawicielami firmy „Ullen and Co“ przybędzie także z Warszawy przedstawiciel biura Związku miast polskich, p. Grotowski.

Stan bezrobocia w powiecie.

W okresie od dnia 17 do dnia 24 lipca

Stan bezrobocia podług danych P.U.P.P. był następujący: w Sosnowcu było 3.457 bezrobotnych, w Będzinie 1.737, w Dąbrowie 1.454, w Czeladzi 669, w gminie Olkusko-Siewierskiej 1.544, w Rokitnie-Szlacheckiem 331, w Ogrodzieńcu 850, w Bolesławiu 835, w pozostałych miejscowościach 6.401. Ogółem było 17.951 bezrobotnych. W okresie tym zwolniono z pracy 15 osób, przyjęto 331. Trzy dni w tygodniu pracowało 2.500 osób. Z ustawowego zasiłku korzystało 1.830 osób, z doraźnej pomocy 11.739 osób, czyli razem zasiłki pobierało 13.567 osób. Przy robotach w gminach miejskich i wiejskich pracowało 1.343 osoby.

Ulgi podatkowe

W związku z klęską gradobicia, jaka nawiedziła w drugiej połowie maja gminy powiatu Będzińskiego, a mianowicie: Niegowę, Łazki, Poraj, Wojkowice-Kościelne, delegowaną została przez wydział Sejmiku będzińskiego komisja celem zbadania i ustalenia strat. Skonstatowano, że straty te są bardzo znaczne jak np. w Niegowej, gdzie wynoszą około 500 tys. zł. W związku z powyższem postanowiono gminom tym zmniejszyć podatki skarbowe i komunalne w zależności od rozmiaru strat. gmina Niegowa uzyskała ulgi w wysokości 90 proc.

Mieszkańcy gmin, nawiedzonych przez klęskę gradobicia, znajdują się w tak opłakanych warunkach, że tylko wydatna pomoc samorządów i województwa może przyczynić się do poprawy ich bytu.

Lekarze szkolni.

Zarząd główny Stowarzyszenia dyrektorów polskich szkół średnich państwowych postanowił złożyć w Ministerjum W. R. i O. P. memorjał w sprawie lekarzy szkolnych.

Wychodząc z założenia, że lekarz jest w szkole niezbędny, Stow. dyrektorów, biorąc na uwagę stan obecny, domaga się: 1) należytego przygotowania lekarzy szkolnych do ich zawodu, to znaczy odpowiedniego wyszkolenia w dziedzinie pedagogiki i hygieny szkolnej; 2) zmiany obecnych stosunków na takie, przy których lekarz mógłby pracować z większem oddaniem się szkole i nie traktować zajęcia swego jako dodatkowego i ubocznego; 3) żywszego, aniżeli dotychczas, kontraktu lekarza szkolnego z młodzieżą i nauczycielstwem; 4) zmniejszenia istniejącej ilości druków i wykazów statystycznych, które nie pozwalają lekarzowi na spełnianie jego właściwych obowiązków, a czynią zeń w znacznej mierze pracownika biurowego; 5) unormowania sprawy wykładów hygienicznych lekarza przez zwiększenie ich ilości w ciągu roku szkolnego w szkole oraz przez wprowadzenie obowiązku wygłaszania dla uczniów klas wyższych cyklu końcowego, dającego zespolony i zaokrąglony zasób wiadomości hygienicznych, z któremi młodzież wychodziłaby w życie; 6) wprowadzenia obowiązku leczenia młodzieży biednej, lecz nie na prośbę rodziców, a jedynie na żądanie i za wskazówką dyrektora szkoły w każdym poszczególnym przypadku; 7) mianowania w szkołach żeńskich wyłącznie lekarzy — kobiet z wyjątkiem wypadków, kiedy lekarza-kobiety w mieście niema.

Oświetlenie miasta.

Magistrat Sosnowca nareszcie doszedł do przekonania, że oświetlenie miasta jest konieczne i na ostatniem posiedzeniu Zarządu postanowił zwrócić się do Elektrowni małobądzkiej o ustawienie lamp w śródmieściu i w zaniedbanych dotychczas przedmieściach. Jest więc nadzieja, że w krótkim czasie ciemne dotychczas dzielnice otrzymają oświetlenie.

Smolowanie ulicy.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu m. Sosnowca postanowiono przystąpić do smołowania ulicy Zagórskiej w Sielcu.

Uwadze właścicieli broni.

Wszyscy posiadacze broni, niemający dotychczas pozwolenia na broń, winni je jaknajprędzej uzyskać, gdyż nieposiadającym ich broń będzie odebrana.

Nowy gmach szkolny.

Onegdaj prez. Będzina inż. Michael oraz członkowie zarządu miasta dokonali lustracji nowego gmachu szkolnego w Małobądzu. Po uzupełnieniu nielicznych braków, z początkiem nowego roku szkolnego budynek zostanie oddany do użytku władz szkolnych.

Posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie.

Jutro o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali Magistratu będzińskiego posiedzenie Rady miejskiej miasta Będzina.

Z posiedzenia Zarządu miasta w Będzinie.

Na onegdaj-szem posiedzeniu Zarząd miasta Będzina postanowił wysłać 11 dzieci na kolonje letnie do Wąchocka, utrzymywane przez Wojewódzki komitet społeczny. Koszt przejazdu dzieci koleją poniesie Magistrat. Postanowiono także zwrócić 4000 zł. należnych za leczenie biednej ludności Będzina.

Karygodne wybryki

Dyrekcje kolejowe stale uskarżają się na niszczenie izolatorów na słupach telegraficznych, biegnących wzdłuż linji. Czynów tych dopuszczają się wyrostki, wałęsający się po polach obok toru. Celem poskromienia tego Starostwo rozesłało okólnik do wszystkich urzędów gminnych, aby zwracano baczną uwagę na uprawiających ten sport i kierowano ich na posterunki policji dla przykładnego ukarania.

Jutro w poniedziałek zjeżdża do Sosnowca

II GRUPA TEATRU „REDUTA"

dając tylko jedno przedstawienie głośnej sztuki St. Żeromskiego:

„Uciekła mi przepióreczka".

Po piątkowym artystycznym sukcesie jaki odniosła „Reduta" dając przedstawienie „W małym domku" — przedstawienie jutrzejsze wzbudza duże zainteresowanie.

Ceny niezwykle niskie od 50 gr. — 4 zł. Początek o godz. 8 i pół.

CO I JAK PISZĄ SĄSIEDZI Z PRZECIWKA.

Eksport węgla i bałwany.

Poseł socjalistyczny z Zagłębia p. Cupiał (Franek) zamieścił w „Głosie Zagłębia" artykuł, omawiający ostatnie expose premjera Bartla. Zasługuje na uwagę trzeźwy pogląd na stan rzeczy po przewrocie. Poseł Cupiał pisze:

Wysyłka węgla do Rosji już od roku była omawiana i dziś jeszcze nie ma się Rząd czem pochwalić. Wzmożenie eksportu węgla do innych państw, to strajk angielskich górników, z których Polska korzysta, nie jest to więc zasługa Rządu. Zwiększenie walut zagranicznych w Banku Polskim, również zjawisko normalne przy zbiorach. Jedyną i dość dużą zasługą dla kraju Rządu p. Bartla jest uruchomienie „Dziennika Radykalnej Inteligencji", redagowanego przez pana Stpiczyńskiego. To jest fakt wzmożenia się produkcji, czy na długo— zobaczymy, gdyż i w innych częściach Polski powstają rożne tygodniki tego typu, mające za cel szlachetne zadanie walki z PPS.

Autor artykułu ma rację, pisząc, że ze wzmożonego eksportu węgla, Polska korzysta. Dowodząc zaś, że nie jest to zasługą Rządu, stwierdza tyrze to samo że ewentualnie tego rodzaju zasługa mogłaby istnieć i że obecny stan w przemyśle węglowym jest wielkim plusem dla całego kraju wogóle, a dla Zagłębia w szczególności.

Oświadczenie pana posła ostatecznie przekona każdego, że PPS, a przynajmniej najlepsza jej część nie chce ostatecznej nędzy robotników w imię nierealnych haseł międzynarodowej solidarności proletarjatu.

Również dużo racji ma p. Cupiał, wspominając o „wzmożeniu produkcji" przez powołanie do życia dziennika i tygodników „radykalnej inteligencji".

Niewątpliwie ma poseł Cupiał na myśli i miejscowy, pożal się Boże, tygodnik p. t. „Ster Zagłębia".

Tygodnik ten sprawę eksportu węgla omówił w wierszyku treści następującej:

> Chwalił się polski eksport, że już diamenty
> Czarne na dobre wozi przez morza odmęty,
> I mówił tak do węgla pyszny w swym zapale:
> Mnie to dziękuj, że morskie unoszą cię fale!
> Rzekł węgiel: To się skończy eksporcie kochany,
> Gdy ciągle mnie do góry podnoszą.. bałwany.

Nie wiadomo dobrze, o co chodzi autorowi wierszyka, ale że to bałwan pisał, to już najmniejszej nie budzi wątpliwości.

Pochyłe drzewo i koza.

W ubiegłym tygodniu „Głos Zagłębia", po nim warszawski „Robotnik" a wczoraj znowu socjalistyczny „Głos Zagłębia" napadają na ustępującego starostę p. Trzcińskiego. Po długiej litanji zarzutów tak kończy „Głos Zagłębia":

zdrowo myśląca i praworządna opinja publiczna z ulgą dowiedziała się o odejściu p. Trzcińskiego, będąc przekonaną, że zabagnione stosunki w powiecie ulegną zmianie.

Tak, zarówno wobec ustępującego starosty, jak i wobec nowego starosty p. Remiszewskiego wymagałby nie napadania na tego, kto już opuścił swoje stanowisko. Niewątpliwie również i p staroście Remiszewskiemu sprawia osobistą przykrość przeciwstawianie go jego poprzednikowi.

„Głos Zagłębia" mógłby się na to zdobyć, aby nie być kozą, skaczącą na pochyłe drzewo, jest to conajmniej nie po rycersku (ć)

Minister skarbu zbada działalność urzędu skarbowego w Będzinie.

Poruszana wielokrotnie na łamach naszego pisma sprawa działalności urzędu skarbowego w Będzinie wywołała już, jak się dowiadujemy, pożądany efekt. Minister skarbu bowiem oznajmił p. posłowi Wartalskiemu jako przedstawicielowi kupiectwa polskiego, że osobiście zbada sprawę urzędu skarbowego w Będzinie i ewentualnie zarządzi rewizję działalności tego urzędu. O powyższym został również powiadomiony przez swą centralę dąbrowski oddział Stowarzyszenia kupców polskich.

O estetyczny wygląd ulicy Małachowskiego w Będzinie.

Ulica Małachowskiego w Będzinie, przez którą musi przejść każdy przyjeżdżający do Będzina, wydaje niebardzo pochlebną opinję mieszkańcom miasta. Pominąwszy już opłakany stan połwórz domów, szczególną uwagę zwracają połamane płoty, upiększające ulicę. Właściciele tych płotów, chcąc widocznie, aby te były ozdobą ich posesyi, pozwalają na naklejanie na nich różnych różnokolorowych afiszy i ogłoszeń. Afisze takie są rozklejane także i na murach domów, nietylko na ulicy Małachowskiego, lecz także i na szeregu innych. Takie „upiększenie" dobre byłoby może w osadzie jakiegoś dzikiego szczepu afrykańskiego, lecz nie w mieście kulturalnem.

Sprawą tą powinny zająć się odpowiednie czynniki i zabronić podobnego dekorowania ulic. Są przecież w Będzinie kioski do naklejania, a o ile ich jest zamało, to należałoby ich liczbę powiększyć.

Magistrat dąbrowski przeciwko zwyżce ceny za prąd.

Jak to już donosiliśmy elektrownia Zagłębia zawiadomiła magistraty o nowej podwyżce prądu. Wobec stabilizacji waluty i wysiłków naszych władz, zmierzających do utrzymywania cen na jednym poziomie ozna[j]mienie elektrowni o podwyżce opłaty za prąd było zgoła nieoczekiwane i niczem nieuzasadnione. Zważywszy powyższe magistrat miasta Dąbrowy wystosował odpowiednie pismo do zarządu elektrowni z prośbą o wyjaśnienie i podanie przyczyny tej zwyżki. W odpowiedzi zarząd elektrowni podał magistratowi motywy, które wpłynęły na podwyżkę cen prądu, a między innymi podano, że przyczyną była zwyżka ceny węgla i podwyższenie płac robotnikom. Magistrat dąbrowski zważając wyjaśnienie elektrowni za niewystarczające i niezgodne z rzeczywistością, zamierza w interesie swych mieszkańców, jako szerokich mas konsumentów prądu, nie dopuścić do nieuzasadnionej zwyżki cen prądu. Z tego też powodu magistrat dąbrowski zamierza w najbliższych dniach zwołać konferencję złożoną z przedstawicieli poszczególnych miast Zagłębia korzystających z prądu tej elektrowni i poczynić wszelkie wysiłki by nie dopuścić do tej nieuzasadnionej podwyżki, która dotkliwie uderza w najszersze masy, korzystających z prądu elektrowni Zagłębia.

Słuszna odpowiedź.

Żydowskie towarzystwo kursów naukowych w Dąbrowie zwróciło się do magistratu dąbrowskiego z prośbą o oddanie im do dyspozycji 4 sal w jednej ze szkół powszechnych.

Magistrat, wychodząc z założenia, że w Dąbrowie istnieją już tego rodzaju kursy naukowe utrzymywane przez miasto zaproponował wcielić kandydatów towarzystwa żydowskiego do istniejących już kursów.

Charakterystycznem jest, że w ostatnim czasie żydzi na terenie Dąbrowy przystąpili z całą energją do prac kulturalno-oświatowych, urządzając dla swych współwyznawców częste odczyty i pogadanki, a ostatnim wynikiem ich pracy był zamiar otwarcie żydowskich kursów naukowych i zwrócenie się do magistratu o udzielenie na ten cel odpowiedniego pomieszczenia. Przyznać należy, że odpowiedź magistratu w powyższym wypadku była zupełnie słuszna, gdyż niema sensu tworzenia kursów, różniących się jedynie wyznaniem uczniów.

Powrót dzieci z Buska

Wysłane staraniem magistratu miasta Dąbrowy dzieci szkół powszechnych na kolonje letnie do Buska po kilkotygodniowym pobycie na kuracji wracają już do domu w nadchodzącą środę t. j. 28 bm.

Czy rzeczywiście zabawa o budowę drogi?

W bieżącym miesiącu magistrat dąbrowski przystąpił do budowy drogi łączącej t. zw. Starą Dąbrowę z Koszelewem. O budowie tej drogi krążą po mieście najfantastyczniejsze opowieści. Wtajemniczeni opowiadają mianowicie, że dzięki brakowi należytego dozoru nad budową tej drogi, co robotnicy zrobią kilkadziesiąt metrów, to każą im zrywać i robić od początku. Ta historja powtarza się podobno już poraz trzeci. To samo było i z mostkiem, który tam murowano, rozbierano i znów murowano, podobno w zależności od widzimisie panów dygnitarzy miejskich

Wygląda to wszystko jak gdyby na zabawę w budowę drogi i na marnotrawienie grosza publicznego.

Szabas.

Szabas—to wielka rzecz, a przedewszystkiem dla naszych właścicieli autobusów, kursujących między Sosnowcem a Dąbrową Na dzień szabasowy

właściciele autobusów mianowicie wyznaczają remont swoich maszyn. Jak zresztą twierdzą oni krótko i węzłowato: „nie opłaca się w szabas tłuc maszyny“ Może mają i rację. W każdym bądź razie wobec ograniczenia ilości kursujących autobusów do cyfry co najwyżej pięciu, przeciętny śmiertelnik chcący odbyć tę przejażdżkę musi być przygotowany na kilka godzin oczekiwania zanim dobije do celu podróży. Szabas to wielki dzień, a odbija się on nawet na nieszczęśliwych, zmuszonych w tym dniu korzystać z usług autobusów.

Kominiarski nieład w Dąbrowie

Od dłuższego już czasu sprawa wycieru kominów w Dąbrowie nie jest należycie unormowana,

Dotychczas bowiem sprawa ta nie została definitywnie załatwioną. Wycier kominów prowadzi sobie w Dąbrowie każdy z właścicieli domów na swoją rękę. Jedni mają umowę z mistrzem kominiarskim p. Franciszkiem Jędrusikiem, który podobno jak twierdzą jego przeciwnicy nie wywiązuje się należycie z nałożonych na niego obowiązków. Pozatym Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości prowadzi wycier kominów swym zrzeszonym członkom, a ostatecznie są i tacy, którzy uważają, że wycieranie kominów jest wogóle przesądem i uważają, że dotąd magistrat nie ujmie tej sprawy w swoje ręce, to narazie wstrzymają się od wycieru kominów.

Ze swej strony magistrat poczynił już w tej sprawie pewne kroki, a nawet uchwalony został odpowiedni statut. Zainteresowanie się magistratu tą sprawą nie podobało się zbytnio Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości, które uznało, że opłaty przewidziane w statucie są zbyt wygórowane i wypowiedziało magistratowi stanowczą walkę.

Narazie statut ten posłany został do województwa dla zatwierdzenia, a w tej tak ważnej ze względu na bezpieczeństwo publiczne sprawie panuje kompletny nieład, który dla dobra zarówno właścicieli nieruchomości jak i jego mieszkańców winien się jaknajprędzej zakończyć.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Zygmuntowi Rychterowi. Tylko w „Sterze Zagłębia“ można załatwiać osobiste porachunki. „Iskra“ się do tego nie nadaje. Przeto odpowiadamy krótko i węzłowato. Nie wymienialiśmy Pańskiego nazwiska, bo nam było Pana trochę żal. Ponieważ jednak idzie Pan wzorem nożyc, które się odzywają po uderzeniu w stół, zmusza nas to do ujawnienia nazwiska faktycznego „redaktora“ „Steru Zagłębia“.

W odpowiedzi swej uważa Pan za odpowiednie stwierdzić, że nikt nie ma prawa pisać o Pańskiej działalności, jako urzędnika Kasy chorych, bo „od tego jest mój Zarząd i Ministerstwo“.

Wątpimy, czy minister ma czas i o c h o t ę na zajmowanie się Pana osobą, natomiast my mamy i czas i ochotę, oraz prawo i obowiązek, bo, jak wielu innych członków Kasy, płacimy składki i chcemy, by jeden z jej pracowników więcej poświęcał uwagi tej instytucji, a nie pisał listów do naszej Redakcji na blankietach urzędowych i nie zajmował maszyny do pisania na „redagowanie“ pism w sprawach prywatnych.

Głosy publiczne.

Panom z „Solidarności robotniczej“ w Będzinie w odpowiedzi.

W odpowiedzi na oszczerstwa, rzucane na mnie, pod postacią ogłoszeń, rozlepianych na murach Wsępia i pobliskich okolic, komunikuję:

Panowie z „Solidarności robotniczej“ mają do mnie pretensję, że wystąpiłem z ich Klubu, nie chcąc nadal być tumaniony i nadużywać zaufania ludzi, którzy obdarzyli mnie mandatem radnego miasta Będzina. Głosujące na listę nr. 5 ja i wyborcy, którzy na mnie oddali swe głosy, byliśmy przekonani, że partja ta będzie się starała pracować dla dobra ogółu i państwa. Jednakże poznawszy dokładnie działalność tej kliki, wrogiej społeczeństwu i państwu, występuję z „Solidarności robotniczej“, uciekając od niej jak od trującej zarazy.

Ci, którzy głosowali na mnie, rozważyli dobrze mój postępek i nie wezmą mi go napewno za złe. Przechodzę do Zjednoczenia polskiego, gdyż stronnictwo to pojmuje zupełnie inaczej sprawę dobra robotników i państwa, nie tak jak panowie z „Solidarności robotniczej“ którzy dbają tylko o to, aby im było jaknajlepiej, byt zaś robotników, dzięki którym dostali się do Rady miejskiej, nie leży im wcale na sercu.

Zarzucają mi oni, że występuję wrogo przeciwko biednym i bezrobotnym. Jest to wierutne kłamstwo, boć przecież sam jestem robotnikiem, mam dzieci i chciałbym, aby nie cierpiały one głodu i nędzy. Nie ja występuję wrogo przeciw biednym, ale przeciwnie, to p. ławnik Dębski z klubu „Solidarności“ przyczynił się do odrzucenia wniosku o udzielenie 27 tys. zł., przeznaczonych na ochronki i odżywianie biednych dzieci. I oto ten „obrońca“ uciśnionych, wygłaszający hasło pomocy biednym, sam przyczynia się do szerzenia nędzy. Okazuje się na każdym kroku taktyka tych panów, którzy umieją tylko dużo krzyczeć na posiedzeniach Rady o potrzebach i krzywdzie robotników, celem pozyskania sobie galerji. Jest to robota demagogji komunistycznej, którą posługują się zawsze i wszędzie.

Dwa posiedzenia, na których byłem ostatnio, przekonały mnie o istocie „Solidarności“ i otwarły mi oczy. Z tych też powodów wystąpiłem z tego bagna i przeszedłem do klubu uczciwego, pracującego sumiennie.

Nie chcę współpracować z osobnikami, których celem w działaniu jest tylko chęć zabezpieczenia swego bytu. A oto przykłady: Tylec jest dozorcą przy robotach miejskich i otrzymał z Magistratu zapomogę pieniężną na kształcenie córki: Piekarczyk nie solidaryzował się z robotnikami w roku 1920, 21 i 22; ławnik Dębski, który nigdzie nie mógł zrobić karjery, nareszcie tu w Będzinie podczas swej pracy „dla dobra sprawy robotniczej“, doszedł do zamożności. Pan Dębski został ławnikiem, kosztem p. kosztem p. Paska, który obecnie jest wprost nędzarzem.

A więc nie starajcie się panowie z „Solidarności“ przekonywać mnie o niestosowności mego postępku, uczyniłem to, co uczyniłby każdy uczciwy człowiek. Przeszedłem do stronnictwa myślącego trzeźwo, niekręPaska, który obecni jest wprost nędzarzem. pek swój uważam za zgodny z memi przekonaniami i tych, którzy mnie wybrali do Rady miejskiej.

Postępowania swego nigdy nie zmienię i nadal będę pracował dla dobra tych, którzy mi zaufali.

Radny miasta Będzina
Jan Mełczewski.

Będzin, w lipcu 1926 r

Budżety miast, a leczenie chorych.

Konieczność subsydjum rządowego

Wspominaliśmy już o rozporządzeniu, mocą którego koszta leczenia za mieszkańców gminy obciążają tę gminę, w której chory choćby chwilowo zamieszkuje. Z tego też powodu w nader przykrej sytuacji znalazły się Magistraty miast Zagłębia, gdzie bardzo duży odsetek mieszkańców rekrutuje się z ludności napływowej, należącej do innych gmin.

Dotychczas sprawa ta przedstawiała się w ten sposób, że Magistraty pokrywały wszelkie koszty leczenia za chorego, jednakże były one zwracane przez gminę w której chory był stałym mieszkańcem. Wobec nowego rozporządzenia obecnie Magistraty muszą pokrywać te wydatki z własnych funduszów.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu miasta Dąbrowy sprawa ta była tematem ożywionych debat. Wobec ciężkiej sytuacji jaką przeżywa nasz przemysł, kiepskie zarobki i panujące bezrobocie, a co za tem idzie i złe odżywienie fatalnie odbija się na zdrowiu szerokich mas robotniczych.

Tymi właśnie musi się opiekować Magistrat i ponosić za nich wszelkie ciężary. Tych ciężarów, żaden z budżetów miejskich nie przewidywał. Określone sumy budżetem na opiekę społeczną dotychczas już zostały w większej części przez Magistraty wyczerpane.

Dla przykładu możemy choćby podać tu, że Magistrat dąbrowski zatwierdził na ostatniem swem posiedzeniu 15 rachunków za leczenie na ogólną sumę 2.500 złotych. Na taką mniej więcej sumę Magistrat dąbrowski zatwierdza rachunki prawie na każdem swem posiedzeniu. Wynosi to miesięcznie kilka tysięcy złotych, na które wydatki w tak poważnych sumach budżet Magistratu nie był przygotowany.

Charakterystyczną o dodatku jest sprawa, że niektóre osoby jak to stwierdzono z leczenia robią sobie rodzaj profesji. Nie chcą bowiem korzystać z zapomóg Magistratu, a wolą leczyć się na koszt miasta w szpitalu, co tembardziej potęguje wydatki Magistratu i nadwyręża kasę miejską.

Ujemną również stroną Magistratu było zlikwidowanie w ubiegłym roku szpitala miejskiego, którego brak obecnie daje się miastu odczuwać w sposób ujemny.

Nieprzygotowany na nieprzewidziane wydatki budżet miejski prawdopodobnie nie będzie mógł być należycie wykonany, a lukę opieki społecznej trzeba będzie pokryć z funduszów, przeznaczonych na inny cel, lub ewentualnie Magistraty winny postarać się o specjalne subsydjum na leczenie chorych.

Co Magistrat zawiercki mówi o swej działalności.

W roku bieżącym Magistrat miasta Zawiercia przystąpił do robót miejskich na szeroką skalę, mają bowiem być wykonane budowy domów miejskich, ulic, itp. W związku z tem prezydjum Magistratu m. Zawiercia, w osobach viceprezydenta p. Ciechomskiego Artura i ławnika Majchrzaka Marcina udzieliło nam następujących wyjaśnień.

Jak przedstawia się sprawa budowy domow miejskich?

Domy te budowane są na parceli, zakupionej w roku zeszłym od braci Liebermanów, przy rogu ulic Paderewskiego i Kupieckiej w dzielnicy zdrowej, wskutek czego przyszli mieszkańcy tych domow nie będą narzekać na te przykre strony, o których często wspominają mieszkańcy śródmieścia.

Roboty przy domach tych postępują naprzód, mury są wzniesione, otynkowane, dachy przykryte dachówką, tak, że w najbliższej przyszłości roboty ograniczą się tylko do wykończenia wewnętrznego budynków, jako to wstawienia okien, drzwi, pobudowania podłóg, pieców itp. Według wszelkiego prawdopodobieństwa budynki zostaną ukończone w końcu bieżącego sezonu budowlanego, o ile na to pozwolą fundusze.

W jednym z domów lokale są budowane w ten sposób, że mieszkania będą dwupokojowe z kuchnią, natomiast drugi budynek, w którym projektowane według pierwotnego planu mieszkania jednopokojowe z kuchnią, będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa zmieniony w tym duchu, że zostanie powiększony skład pokojowy mieszkań. Będzie to uskutecznione po wspólnych naradach wydziału budowlanego z Magistratem.

— Jak przedstawia się stan robót związanych z przebudową ulicy 3-go Maja i Towarowej?

W maju r. b. Magistrat m. Zawiercia ogłosił konkurs na przebudowę ulic 3-go Maja i Towarowej, przyczem zgodnie z konkursem oddał przebudowę ulicy Towarowej firmie górnośląskiej „Zamólka“ za cenę 15.800 zł.

Materjał na przebudowę ulicy tej zostaje użyty z materjału, otrzymanego z ulicy 3-go Maja, która będzie wyłożona t. zw. „termakiem“.

Na ulicy Towarowej jest zakładana jednocześnie sieć kanalizacyjna. Ulica 3 Maja jak zaznaczono, będzie wyłożona termakiem.

Magistrat oddał w rzeczywistości budowę jezdni tej ulicy bez konkursu Katowickiej spółce budowy dróg smołowcowych „Wybraniec i Spółka, a to z tego względu, że koszt wyłożenia ulicy tej termakiem wynosił znacznie mniejszą sumę aniżeli brukowania kostką bazaltową lub granitową. O tem świadczy fakt, że pomieniona firma „Wybraniec i Spółka“ złożyła dwie oferty, jedną na termak 165 000 zł., a drugą na kostkę 202 000 zł

W wyniku obrad Magistrat, kierując się względami finansowemi, a także przekonawszy się, że termak w zupełności nadaje się na budowę ulicy i jest materjałem dobrym i trwałym postanowił oddać roboty Katowickiej spółce budowy dróg smołowcowych co też uskuteczniono zawierając z nią umowę przy jednoczesnem obniżeniu podanej oferty o sumę blisko 20,000 zł.

Roboty ziemne, związane z przebudową jezdni ulicy 3-go Maja są ukończone. Kończą się obecnie roboty związane z układaniem podłoża, które w początkach przyszłego tygodnia będzie walcowane. Następnie przystąpi firma do układania czterech warstw termaku od grubego do drobnego, które również będą przywalcowane. Roboty przy budowie tej ulicy zostaną ukończone za kilka tygodni.

— Z jakich funduszów Magistrat finansuje roboty?

Roboty tej finansowane są przez Magistrat który na ten cel otrzymuje pożyczki państwowe.

Fundusze te są użyte na przebudowę ulicy 3-go Maja, Towarowej, części ulicy Piłsudskiego od ulicy Parkowej do ulicy Leśnej, wyłożenie płytami betonowemi części prawego trotuaru ulicy Paderewskiego, licząc od przejazdu dalej części trotuarów na ulicy Kościuszki, a dalej na reperacje ulic brukowanych: Kościuszki, Aptecznej, Staro-Rynkowej, Porębskiej, Kopalnianej i części Nowofabrycznej.

Prócz tego Magistrat otrzymaną pożyczkę w kwocie 87.000 złotych użył na roboty ziemne przygotowawcze związane z niwelacją ulic na przedmieściu Argentyna, mianowicie: ul. Polskiej, Amatorskiej, Mickiewicza, Kijowskiej, Hulczyńskiego, Łośnickiej od ulicy Leśnej aż do krańców miasta, oraz na roboty takież przy ulicy Szkolnej. Przy robotach tych Magistrat zatrudnia wyłącznie bezrobotnych.

Ponadto Magistrat przeprowadza w roku bieżącym regulację rzeki Warty na przestrzeni 150 metrów bieżących w końcu ulicy Szkolnej.

— Jaki jest stosunek Magistratu do sprawy starostwa, mającego być otwartem w Zawierciu?

Przed kilku dniami w Zawierciu byli przedstawiciele starostwa Będzińskiego p. starosta Remiszewski i jego zastępca p. Kowalski, którzy prosili Magistrat o współdziałanie przy tworzeniu starostwa w Zawierciu Magistrat ze swej strony obiecał wedle możności iść na rękę starostwu Będzińskiemu i ułatwić przeprowadzenie podziału terytorjum obecnego starostwa Będzińskiego przez wyszukanie lokali na biura starostwa i mieszkań dla urzędników.

— Jakie roboty są jeszcze projektowane?

W najbliższym czasie będzie rozpoczęte wykładanie trotuaru przy ul. 3-go Maja.

Narazie tyle co do robót, o innych zamierzeniach Magistratu powrócimy w następnych numerach „Iskry“. T. K.

Wyprawa sześciu górników po zaklęty skarb do parku sieleckiego

Najlepszy sposób na biedę. — Przygotowania de wyprawy. — O północy wśród drzew parku sieleckiego. — Korowód upiorów. — Skarby czekają na szczęśliwców i odważnych

Przestały turkotać żelazne wózki i ucichły krzyki koniarzy. Dniówka była skończona. Pod szyb zaczęły napływać z ciemnych czeluści chodników, gromady górników z lampkami. Wkrótce podszybie i główny chodnik zajaśniały od blasku olejnych lamp i zaroiły się ludźmi.

Górnicy, w oczekiwaniu na klatkę, porozsiadali się pod ścianami: niektórzy na krótkich klockach, a inni wprost na kamiennem podłożu, który zaś był bardzo pracą zmęczony, ten z przyjemnością wyciągał zbolałe kości nie myśląc o tem, że leży na kamieniach.

Młodzi myli w źródle pod szybem czarne od węgla twarz i ręce, nawet lusterko i grzebyk znalazł się u karowacza Antka Kwaśniaka, wszak czego mało do łaźki ile przyszło między Stefkiem cieśla[illegible] a koniarzem Pietrkiem. Obaj bowiem chcieli na sortowni niego przystojniej wyglądać...

Starsi górnicy pykali fajki, gwarzyli, jak zwykle, o ciężkich czasach i rozpaczali nad swoją dolą, która ich skazywała na dwunastogodzinny pobyt pod ziemią, a często na utratę życia lub kalectwo.

— „Poszedłby człowiek, dokąd oczy poniosą" — mruknął młody górnik Piekarski — o ponurym wyrazie twarzy.

„Ale gdzie pódziesz i poco. — odparł stary Wojciech — chyba do Ameryki, albo Zaków, tylko licho wie czyby ci tam lepiej było".

— „Wiecie chrzestny — mówił Piekarski do Wojciecha, który go do chrztu podawał — tak mi już obmierzła ta dołowa robota, szczególnie od ostatniego wypadku na filarze, gdzie zabiło ładowacza a ja ledwo z życiem umknąłem, żebym i do Zaksów na roboty polne pojechał: no bo innego wyjścia niema — dokończył z żalem.

Rozmowie przysłuchiwał się „ślepers" od niedawna na kopalni pracujący Fabjanem zwany, który przedtem, zanim przyszedł na kopalnię, był sprzedawcą obrazów świętych.

— Narzekacie jak stare baby, a nikt by nie pomyślał o tem jak wyjść z biedy — odezwał się do Wojciecha i Piekarskiego.

Ten ostatni zaśmiał się i rzekł:

— Sposób mam — odrzekł Fabjan — tylko mi ludzi zaufanych potrzeba. Przyjdźcie z Wojciechem, dziś wieczorem, do mnie to pogadamy — dodał włażąc w klatkę [illegible] kawał drzewa, aby go na niej nieść na [illegible], bo czas już było wchodzić do klatki.

Piekarski z Wojciechem zamyślili się poważnie, jaki plan wyjścia z biedy może mieć Fabjan, ale nie z nim już o tem nie gadali, bo w klatce było gęsto ludzi, a po wyjściu z kopalni Fabjan udał się w stronę Ostrejgórki, a Wojciech z Piekarskiem w kierunku Pogoni.

Po zjedzeniu obiadu, wyszedł Piekarski z domu, wpadł na Grochową ulicę, gdzie mieszkał Wojciech, zabrał go z sobą i obaj poszli w stronę Sosnowca. Już zmrok zapadł gdy byli przy fabryce Dietla, bo panowała wczesna jesień i mgła zaczęła się unosić.

Dobrze posiedzieli przebrnęli strasznie błotnistą, mimo suchej pory, ulicę Mościckowską i dotarli do domku, w którym mieszkał Fabjan.

Ten się przygotował na przyjęcie gości, bo skoro tylko weszli żona jego postawiła na stole flaszkę wódki i talerz z chlebem i kiełbasą. Wkrótce potem wyniosła się z dziećmi do sąsiadki.

Po przyjęciu, Fabjan, nie tracąc czasu, rozwinął przed przybyłymi projekt łatwego dojścia do majątku. Był on bardzo prosty, a polegał na tem, żeby w nocy iść do parku, przy zamku w Sielcu i wydobyć, pod wiadomego Fabjanowi, rosnącego tam drzewa, ukryty w ziemi skarb. Górnikom zaświeciły się oczy, gdy Fabjan zaczął przedstawiać wartość skarbu, o którym słyszał z ust jednego emeryta, mieszkającego w Kuniku. Wspólnie zaczęto radzić nad wykonaniem zamiaru. Po naradzie postanowiono do spółki przypuścić jeszcze trzech kamratów, bo w wydobyciu skarbu będą przeszkadzać różne duchy i upiory, to w większej gromadzie łatwiej będzie pokonać trudności. Towarzyszami wyprawy mieli być: stary emeryt z Kunika Jurczyk, butnik z lepisnek, szwagier Fabjana, znany ze swojej siły — Kudera i stary brat Piekarskiego, Adam, który był kowalem na „Wilhelminie".

Na drugi dzień wieczorem, mieli się uczestnicy wyprawy zebrać jeszcze raz u Fabjana, aby ściślej omówić czas i plan działania.

Późnym wieczorem wrócili górnicy do domu, a na drugi dzień podczas pracy, myśl o skarbach, ani na chwilę ich nie opuszczała i jakoś dziwnie radowała im serca.

Wieczorem, tak jak dnia poprzedniego zebrali się, tylko już w liczniejszej gromadzie, bo wszyscy sześciu u Fabjana i po długiej naradzie ustalili czas wyprawy, miejsce zbiórki i sposób postępowania. Mieli się zebrać w sobotę, o godzinie jedenastej wieczorem, w pobliżu wąskiego mostu na kępie. Każdy z przybyłych obowiązany był przynieść ze sobą jakieś narzędzie, a więc: Wojciech i młodszy Piekarski Grześ postanowili przyjść z łopatami, Fabjan i Jurczyk z żelaznemi drągami, Kudera z powrozem i kilofem, a Adam miał przygotować dwie cienkie, spiczaste, laski stalowe, nadto młotek, nadprogramowo zaś trójka pogońska i trójka ostrogórska przyrzekły przynieść po jednej butelce wódki i zakąskę.

Nadeszła wreszcie upragniona sobota. Los widocznie sprzyjał poszukiwaczom, gdyż dzień był bardzo pogodny, a nad wieczorem gęsta opona mgły srebrzystemi falami spowiła ziemię. Już o godzinie dziewiątej przyszedł kowal do Grzesia i zaczął go naganiać do pośpiechu, co chwilę patrzał na zegarek i niecierpliwił się, że czas tak pomału się wlecze. Grześ, również niecierpliwy jak brat, szybko zjadł kolację, włożył ciepłą marynarkę, złapał łopatę i obaj z Adamem podążyli na Grochową, do Wojciecha. Wojciech wylegiwał się na łóżku, bo czasu było jeszcze dużo i rozmyślał o nocnej wyprawie. Gdy weszli Piekarscy zerwał się z łóżka i zaczął ubierać. Niesporo mu jakoś szło ubieranie: to zadużo szmat nawalił na nogę i ani rusz buta wciągnąć nie może: musiał go ściągać z powrotem i nogę przewijać; to znowu podszewka w rękawie u drugiej marynarki, którą wciągał „na kupę" żeby mu w nocy cieplej było, była oderwana i pięść Wojciecha znalazła się uwięziona, trzeba było ściągać znowu rękaw, przytrzymywać podszewkę i wkładać rękę nanowo.

Żmudna to była praca, czas upływał, a Wojciech się wyguzdrać nie mógł. Niecierpliwili się Piekarscy, pomagali Wojciechowi przy wkładaniu garderoby, a jeden [illegible] klął na czem świat stoi, mimo przestróg starego Jurczyka.

— „Kieby to zważał na takie głupstwa, co nam przeznaczone, to nas i tak nie minie" — odpowiedział zuchowato Adam na zwróconą sobie przez Wojciecha uwagę, że przed wyprawą kląć nie należy.

Wreszcie z biedą o wpół do jedenastej wyruszyli trzej pogońscy w stronę Sielca. Na moście, nad Czarną Przemszą rzuconym, zastali już swoich towarzyszy i obejrzawszy się wkoło, czy gdzie w pobliżu strażnik nie idzie, wspólnie udali się do furty parkowej.

W owych czasach mogli sosnowiczanie zażywać błogich spacerów w parku, we dnie i nocy, brama była jednakowo gościnnie otwartą dla wszystkich, nie było przy niej stróża, ani zamków.

Bez kłopotu więc weszli nasi bohaterowie do parku i podążyli w stronę, gdzie, według wskazówek Jurczyka, miał być ukryty skarb. Noc była bardzo ciemna. Co chwilę zrywał się wiatr, a wówczas drzewa zaczynały trzeszczeć, uschnięte liście z głośnym szelestem opadać i zasypywać idących, z zamku zaczynało dochodzić żałosne nawoływanie puhacza. Jakiś niepokój i trwoga opanowały poszukiwaczy. Tyle się każdy z nich od Jurczyka nasłuchał o duchach, pilnujących skarbu, że na wspomnienie o tem ciarki przechodziły po skórze i szczęki dygotały. Nikt jednak nie okazywał po sobie strachu. Doszli nareszcie do wysokiego jaworu niedaleko zamku rosnącego. Jurczyk odetchnął.

— No — pierwszy przerwał milczenie — jeśli do tego czasu nic nam w drogę nie weszło, to ta i dalej też jakoś pójdzie.

— Tak, bo jeszcze niema północka — mruknął Wojciech.

— Cicho badźcie — zgromił go Jurczyk — nie trza se wcale przypuszczać, żeby nam się co miało pokazać. Jazda chłopcy do roboty, z tej strony klonu odwalcie darnie, a teraz wy Adamie pomacajcie tu swoimi śpiczkami, czy czego w ziemi niema.

Adam się zbliżył we wskazane miejsce i wbił do ziemi cienki, długi drut zakrzywiony u góry jak laska. Wpakował w ziemię już z łokieć drutu gdy nagle napotkał opór. Drżącym ze wzruszenia głosem oznajmił o tem towarzyszom. Porwali się do drutu, próbowali go wepchnąć głębiej w ziemię przy pomocy mięśni brzucha, ale wszystko było napróżno: drut się oparł o coś twardego. A zatem są na tropie skarbu, płytko zakopanego, którego posiadaczami będą za kilka godzin. Wzięli się szczerze do pracy, bo czas upływał, północ się zbliżała... Grześ coraz częściej świecił zapałkę i patrzył na zegarek. Pozostali górnicy w milczeniu kopali i wywalali ziemię. Fabjan dotychczas, ani pary z ust nie puścił. Drżał na całem ciele i ze stękaniem odrzucał łopatą piasek.

Na chwilę zatrzymał się, wyprostował i zaczął rękawem obcierać pot z czoła. Nagle krzyknął przeraźliwie, wypuścił z rąk łopatę, odbiegł kilka kroków i legł, jak martwy, na murawę. Zadrżeli pracujący górnicy. Krzyk Fabjana zmroził im krew w żyłach, porzucali trzymane w rękach narzędzia i pobiegli do leżącego towarzysza.

— Fa-fabjanie cożeś zobaczył? — wykrztusił Wojciech, gdyż strach, dławił mu głos w gardle.

Fabjan drżał jak w febrze, nie podnosząc się z ziemi ręką wskazał w stronę zamku i szepnął nieswoim głosem:

— Tam, tam, patrzcie!

Robotnicy spojrzeli, we wskazanym kierunku i skamienieli, coś ich rzuciło na trawę. Drogą wiodącą od zamku kroczył bardzo powoli jakiś dziwny pochód, widny zdaleka, mimo mgły i ciemności. Na czele pochodu szedł olbrzymi starzec z siwą brodą i białemi wąsami, po polsku ubrany, z krzywą szablicą przy boku. Za nim parami kroczyli jacyś rycerze, w srebrnych pancerzach z pękami strusich piór przy kołpakach, za rycerzami szła gromada pachołków w czerwonych żupanikach, z olbrzymiemi batogami w rękach. Korowód zbliżał się do leżących na ziemi i oniemiałych z przerażenia górników, do których uszu już dochodził szczęk oręża i głuchy szmer głosów. Zdawało im się, że już ostatnia godzina nadeszła, strasznie błyszczały krzywe szable i proste olbrzymie miecze, groźniej jeszcze migotały w rękach pachołków długie, skręcone batogi... Wreszcie rycerze zbliżyli się do leżących, zatrzymali się chwilę nad nimi, groźnemi oczyma spojrzeli na nich zgóry i majestatycznie ruszyli dalej w stronę rzeki. Za chwilę gwar i szczęk ucichły, a orszak rozpłynął się we mgle.

Z godzinę leżeli robotnicy na ziemi, nikt nie przemówił ani słowa.

Pierwszy Kudera odetchnął głęboko, wyciągnął z kieszeni flaszkę wódki, pociągnął kilka łyków i zaczął szarpać towarzyszy. Poczęli się podnosić jak rozbici: zmarzli okrutnie. Po pokrzepieniu się wódką, zabrali narzędzia i, mało mówiąc do siebie, ruszyli w stronę wyjścia; zaraz za mostem nastąpiło pożegnanie: Fabjan, Kudera i Jurczyk poszli przez łąki ku Ostrej Górce, a Piekarscy z Wojciechem do Pogoni.

Tak się skończyła wyprawa po zakopane w parku sieleckim skarby, o których dotąd jeszcze krąży legenda wśród naszych górników.

Esiot.

Józek, oj ta dana!

Działo się oczywiście w Olkuszu.

Na rynku podczas jarmarku Moszek C. handlarz starą garderobą ogromnie jest zaabsorbowany swoją niewybredną klijentelą, która najczęściej przymierza różne części przechodzowanej garderoby, a niewiele kupuje. Pomimo to kupiec ma na wszystko oko. Zauważył właśnie, że jakiś drab najspokojniej zawija sobie jego ubranie i ucieka.

Za złodziejem pogonić nie może, więc krzyczy, aby usłyszeli go na posterunku: „a złodziej!" — „a policja!" Znalazł się momentalnie policjant i popędził za złodziejem. Dobrzy ludzie pomogli i jakiś jeszcze młody, obdarty człowiek dostał się w ręce sprawiedliwości. Ale... złodziej, który tak szybko uciekał, staje się momentalnie kaleką: nie może kroku zrobić a ręka i język latają mu, jak na sprężynie. Silny policjant pomógł kalece dostać się na posterunek. Zapytany jak się nazywa, kaleka, nie odzyskując mowy, robi głupio wesołą minę i śpiewa sobie: „Oj ta dana!" Dogadać się z nim nie można, dowodów żadnych niema, wędruje więc jako złodziej niewiadomego nazwiska do Sądu pokoju. P. sędzia bada przyprowadzonego pytaniem: jak się nazywacie? — a delikwent zaczyna sobie śpiewać, jakby stał przed muzyką na weselu: „Oj ta dana!"

Zanim posłano po komplet Sądu, tj. po ławników, sprytny „Oj ta dana!" prędziutko się ulotnił z kancelarii Sądu.

— —

Minęło kilka dni. Na posterunek przyprowadzają tego samego osobnika, złapanego na kradzieży w Bolesławiu. Historja ze śpiewaniem powtarza się: włóczęga—recydywista—niemowa. Sąd kieruje go do więzienia olkuskiego, lecz tu sprawa wzięła inny obrót: dozorca więzienia, którego niedawno przetranslokowano z więzienia kieleckiego, poznaje przyprowadzonego jako zawodowego złodzieja imieniem Józef, odsiadującego już karę w Kielcach, Pińczowie, Jędrzejowie.

Józek „Oj ta dana!" też przemówił, bo widzi, że udawanie teraz na niby mu się przydało. Tymczasem będzie on siedział do czasu ustalenia jego właściwego nazwiska i zestawienia kar, a później czeka do sąd[illegible]

Kronika Zawiercia.

Konferencja.

W czwartek do Zawiercia przybyli przedstawiciele starostwa Będzińskiego, pp. starosta Remiszewski i zastępca starosty, p. Kowalski, którzy odbyli w Magistracie zawierckim z przedstawicielami zarządu miasta konferencję w sprawie zamierzonego otwarcia w Zawierciu starostwa.

Drobny pożar.

Przedwczoraj wieczorem mieszkańcy ulicy Kościuszki, Paderewskiego i liczni przechodnie zostali zaalarmowani przeraźliwym krzykiem, wydobywającym się z mieszkania na I piętrze domu przy ul. Kościuszki Nr. 6. Jak się okazało, alarm ten spowodowała właścicielka mieszkania, Ryfka Blumowa, która, ujrzawszy płonącą firankę, przestraszyła się, myśląc, że już całe jej mieszkanie płonie. Ogień powstał przez zapalenie się firanki, rzuconej powiewem wiatru na płomień świeczki, stojącej na stole, przygotowanym do wieczerzy (szabas). Ogień momentalnie ugaszono. Straty minimalne: ograniczają się do spalenia firanki i obrusa.

Opilstwo.

Sprawę Maksymiljana Łukasika, którego opisano w protokule policyjnym za nieposłuszeństwo żądaniom funkcjonarjusza policji, opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego przez wywołanie awantury ulicznej i zbiegowiska, — przekazano Sądowi pokoju w Zawierciu.

Kradzieże.

Nieznani sprawcy na szosie Poręba—Zawiercie popełnili z furmanki i na szkodę Stanisława Chwista kradzież 8 kilogramów słoniny i 3 kilogramów kiełbasy wartości 40 zł. 80 gr. Miejscowy komisarjat policji państwowej w Zawierciu przekazał tę sprawę posterunkowi policji państwowej w Porębie, który ze swej strony prowadzi dochodzenie i jest już na tropie sprawców.

W dniu pozawczorajszym z wagonu Nr. 28 skradziono 28 kilogramów węgla. O kradzież tę jest posądzony Kazimierz Patyna. Sprawę tę przekazano Sądowi pokoju w Zawierciu.

Kronika Olkuska.

P. wojewoda Manteuffel na wywczasach w Olkuskiem.

Od kilku dni bawi z rodziną na wywczasach letnich we wsi Kalinówka, gm. Kroczyce, p. wojewoda Manteuffel. W ładnej i zacisznej wiosce, otoczonej ze wszystkich stron lasami, p. wojewoda spędza swój urlop 6-tygodniowy drugi rok zrzędu.

Tymczasem niewielki wypadek.

Coraz większy ruch automobilowy na naszych szosach, szczególniej od Zagłębia, zaczyna być plagą naszych furmanów, którzy przed każdym sygnałem pędzącego środkiem drogi auta pakują się do rowów, w obawie przed rozjechaniem. Szoferzy, nie mając żadnych ograniczeń co do szybkości jazdy na szosach, starają się jazdę tę doprowadzać do największej szybkości. Onegdaj zdarzył się wypadek, że między pędzące z szaloną szybkością z przeciwnych stron dwa auta, wpadła bryczka p. Knysińskiego, zarządzającego sklepem Singera. Jedno z aut zaczepiło o bryczkę i przewróciło konia. Na szczęście oprócz pęknięcia chomąta, innego wypadku nie było. Na szosach powinny być stanowczo sygnały ostrzegawcze, względnie pouczenia, z jaką maksymalną szybkością winien się odbywać ruch automobilowy.

Wpierw swoi, a później obcy.

Przepisy regulujące handel jarmarczny głoszą, że do godz. 12 w południe przysługuje prawo kupna nabiału i różnych artykułów przynoszonych na targi, wyłącznie ludności miejscowej, a dopiero po tym czasie — przybyłym z okolicy. Natomiast — przekupniom. W Olkuszu jest wręcz przeciwnie: najpierw skupują przekupnie, a później miejscowi mieszkańcy i letnicy, otrzymując towar gorszy i droższy. Policja tu niewiele pomoże, gdyż zarówno przekupnie jak i sprzedający mają się na ostrożności i policjanta łatwo spostrzegają, natomiast dużo pomógłby magistrat, gdyby na każdy jarmark delegował kilku swych funkcjonarjuszów, dla przestrzegania aby przepisy handlowe nie były gwałcone ze szkodą miejscowych konsumentów.

Śmiała kradzież.

W tych dniach dokonano śmiałej kradzieży garderoby i bielizny, razem na sumę 900 zł, z mieszkania p. inż. Osmołowskiego. Niewykryty dotąd złodziej dostał się do mieszkania przez okno (około 10 wiecz.) w czasie, gdy w następnym pokoju grano w karty.

Przerwana fabrykacja cukrów.

Komisja sanitarna wraz z policją dokonały rewizji mieszkania niejakiej Grosmanowej w Olkuszu, gdzie od kilku lat fabrykowano cukry i różne słodycze dla niektórych sklepików w Olkuszu i okolicy. Fabrykacja odbywała się w brudnej izbie i w horendalnie brudnych naczyniach, jak rondlach, garnkach, kociełkach etc, które zabrano do sądu.

Znaczek na straż.

W niedzielę, dnia 25 bm. miejscowa straż ochotnicza urządza sprzedaż znaczka na swe potrzeby. Z pewnością ofiarni mieszkańcy naszego miasta bez względu na narodowość z wdzięczności za czujną opiekę strażaków, nie poskąpią jej datków według możności.

Ruch autobusowy Olkusz-Sosnowiec.

Po pewnej przerwie uruchomiono autobus do Sosnowca. Odjazd z Olkusza o godz. 7,25 rano, a z Sosnowca o godz. 8.20. Autobus jest w drodze niecałe dwie godziny. Dowiadujemy się, że za trzy tygodnie będzie uruchomiony drugi autobus, który będzie wychodził z Sosnowca rano, a wracał popołudniu. Trzeba zaznaczyć, że szosa od Sławkowa do Strzemieszyc, jest w dalszym ciągu w fatalnym stanie.

ZE SPORTU.

Komunikat oficjalny Nr. 2.

Sosnowieckiego Podokręgu K.Z.O.P.N-u w Sosnowcu. Adres sekretarjatu: S. Siwek, Sosnowiec, Warszawska 16

1) Zgłasza się sprostowanie do komunikatu oficjalnego Nr. 1, („Iskra" z dnia 18 b.m.) punkt 1-szy zamiast słów, które brzmią: „kapitan związkowy" — powinno być: „zastępca kapitana związkowego K. Z. O. P. N.

2) Wzywa się do stawienia na najbliższe posiedzenie kierownictwa, kierowników sekcji sportowych K.S. Sosnowiec i Czeladzkiego klubu sportowego CKS, oraz gracza KS Sosnowiec, Cichonia, w sprawie zajść na zawodach w dniu 18 bm.

3) Uprasza się o przybycie na najbliższe posiedzenie kierownictwa, pp. Nikodema Kalkowskiego i A. Hały oraz delegata ZTGS Makabi, w sprawie zajść na zawodach Rozwój — Makabi w dniu 19.VI.26.

4) Wzywa się do stawienia na najbliższe posiedzenie kierownictwa, graczy: ZTGS Makabi — Fruchtwajga Szajizaka, KS Sosnowiec — Puza, KKS Ruch — Jakubczyka.

5) Zasuspendowano, aż do czasu wydania orzeczenia graczy: KS Sarmacja, Mildnera, Erlicha i Pyrkocza Edmunda za zajścia na zawodach Warta. Zawiercie—Sarmacja, w dniu 23.V.26; gracza TS Rozwój, Gildę, za zajścia na zawodach Rozwój — Arja, w dniu 13.VI.26 r. Wyżej wymienionych wzywa się do stawienia na najbliższe posiedzenie Kierownictwa.

6) Ukarano: KS Brynica, Czeladź i KS Naprzód, Dąbrowa Górn. grzywną po zł. 5 za niezgłoszenie zawodów: KS Brynica — TS Dąbrowa, z dnia 11.VI. i KS Naprzód—KS Arja z dnia 11.VI, oraz potrójną taksą po zł. 3 — za niezgłoszenie sędziego.

7) Ukarano: ZTGS Hakoach, Będzin, za rozegranie zawodów w dniu 11.VII r. b. z niezgłoszonym klubem „Amatorzy" w Grodźcu grzywną w kwocie zł. 25, oraz potrójną taksą za niezgłoszenie zawodów i sędziego w sumie złotych 9.

8) Wzywa się CKS Warta, Częstochowa do wpłacenia zł. 12 zaległych djet sędziowskich z zawodów w dniu 10.VII Skra, Warszawa — CKS Warta, Częstochowa.

9) Podaje się do wiadomości klubom, że wszelkie nakładane przez Podokręg kary, winny być wpłacone do tutejszego kierownictwa w ciągu dni 7 od daty ogłoszenia w oficjalnym komunikacie, pod groźbą automatycznej suspenzji.

10) Donosi się komunikat KZOPN Nr. 21 (Nowa Reforma z dnia 15 lipca r. b. Nr. 158): a) Wobec coraz częściej zdarzających się wypadków niewypłacania przez kluby kosztów podróży sędziom delegowanym na zawody, zwraca się uwagę, że kluby, które nie wypłacą sędziom należnych im djet sędziowskich bezpośrednio po rozegraniu zawodów, będą surowo karane;

b) Zniesiono suspensję TS Wirginja, Sosnowiec z dniem 5 lipca, ogłoszoną w komunikacie Zarządu Nr. 20.

11) Donosi się komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 17 (Nowa Reforma z dnia 15 lipca r. b. Nr. 158).

a) Ukarano:

Grabowskiego Jana z KS Naprzód, Dąbrowa Górn. sześciomiesięczną dyskwalifikację, oraz usunięciem na zawsze od sprawowania funkcji kapitana drużyny, za gwałtowne stawianie oporu zarządzeniom sędziego i nakazanie drużynie zejścia z boiska w czasie zawodów Sarmacja — Naprzód w dniu 6.VI. r.b.

KS Naprzód w Dąbrowie Górn. grzywną w kwocie zł. 30 za zejście drużyny z boiska w czasie zawodów Sarmacja — Naprzód w dniu 6.VI r. b.

Przybylskiego Józefa z KS Brynica sześciotygodniową dyskwalifikację za wprowadzenie w błąd sędziego przez fałszywe podanie nazwiska na zawodach Arja—Brynica w dniu 22.VI r. b.

Sowalę Ignacego z Częstochowskiego KS ośmiotygodniową dyskwalifikacją za brutalną grę na zawodach Makabi, Sosnowiec — Częstochowski KS w dniu 14.III r. b.

Wolskiego Antoniego z Częstochowskiego KS sześciotygodniową dyskwalifikacją za namawianie graczy do brutalnej gry na zawodach Makabi, Sosnowiec—Częstochowski KS w dniu 14.III r. b.

Schustermana Jakóba z CKS Warta, Częstochowa dwutygodniową dyskwalifikację, oraz usunięcie na jeden rok od sprawowania funkcji kapitana drużyny, za nieodpowiednie zachowanie się wobec sędziego na zawodach Warta—Sosnowiec w dniu 7.III r. b.

b) Zasuspendowano:

Czeladzki K. S. w Czeladzi i RTS Tur w Sosnowcu aż do czasu wpłacenia do Kasy Kierownictwa Podokręgu Sosnowieckiego należytości, przypadających według w myśl komunikatu Kier. Podokr. N. 11, punkt 2, z dnia 9.V. r.b. i Nr. 17, punkt 2 z dnia 13.VI. r. b.

KS Brynica w Czeladzi aż do czasu wpłacenia do Kasy Kier. Podokr. Sosnowieckiego należytości przypadających sędziom w myśl komunikatu Kier. Podokr. Nr. 11, punkt 2 i Nr. 17, punkt 2, oraz wyrównania pretensji T. S. Wirginja w w myśl komunikatu Kier. Podokr. Nr. 5, punkt 4 z dnia 23.III r. b. i Nr. 11, punkt 3 z dnia 9.V r. b.

KS Naprzód w Dąbrowie Górn. do czasu wpłacenia TKO Świt w Sosnowcu kwoty zł. 15 w myśl komunikatu Kier. Podokręgu Nr. 8, punkt 6 z dnia 18.IV r. b. i Nr. 16, punkt 2 z dnia 6.VI r. b.

Kierownictwo Podokręgu
Sosnowieckiego KZOPN w Sosnowcu.

Komunikat Nr. 10.

Referatu Obsady Sędziów w Sosnowcu

Podaje się do wiadomości wszystkich Klubów i zainteresowanych, że z dniem ogłoszenia niniejszego z wszelkiemi sprawami, dotyczącemi Referatu, jak to wpłatami, zgłoszeniami o sędziego i tp. zwracać się należy do wiceprzewodniczącego Referatu, p. B. Mazura w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego nr. 26.

Kronika sportowa.

Sosnowiec I—Hakoach I. Dziś na boisku KS Sosnowiec przy ul. Wiejskiej o godz. 5 odbędą się zawody towarzyskie pomiędzy powyższemi klubami. Zawody powyższe poprzedzi przedmecz.

„Warszawianka" w Rydze. Onegdaj w Rydze został rozegrany mecz piłkarski „Warszawianka" — „R. F. K." (mistrz Łotwy) z wynikiem 1:1.

Z całej Polski.

Lustracja pogranicza.

Dowódca korpusu ochrony pogranicza gen. Minkiewicz rozpoczął lustrację powierzonych mu oddziałów i w tym celu udał się na wstępie do Słobudki powiatu Bracławskiego, gdzie został przywitany przez licznie zebrane delegacje związków komunalnych, urzędników państwowych, społeczeństwa żydowskiego, ziemian i towarzystw rolniczych.

Echa zabójstwa szofera.

Uwięziony za zabójstwo szofera w Nowojelni kpt. Zagrajski został dziś wypuszczony z więzienia i odpowiadać będzie w dalszym toku śledztwa z wolnej stopy. Zaznaczyć należy, iż w czasie śledztwa sprawa przybrała obrót nieco inny, niż się spodziewano.

Minister Staniewicz w Wilnie.

Bawił tutaj minister reform rolnych Staniewicz, celem zbadania strat poniesionych przez niego w związku z kradzieżą dokonaną w jego mieszkaniu. Stwierdzono, iż kradzież ta nie była dokonana przez zwykłych przestępców, ponieważ złodzieje zabrali wiele dokumentów i notatek osobistych pana ministra, a także szereg prac naukowych.

3000 kilometrów — w 3 miesiące.

Przybył do Zakopanego Zygmunt Ławski, który dnia 5 b. m. wyruszył pieszo w podróż dokoła Polski. Przeszedł przez Tomaszów Mazowiecki, Piotrków, Zawiercie, Dąbrowę Górniczą, Sosnowiec, Katowice, Szczakowę i Kraków do Zakopanego. Ma już 186 meldunków z poszczególnych miejscowości. Celem jego podróży jest ustanowienie pieszego polskiego rekordu i przebycie trzech tysięcy kilometrów w ciągu 3-ch miesięcy, za co ma otrzymać nagrodę od VII dywizji piechoty. Z Zakopanego rusza w dalszą drogę na Lwów, Kresy wschodnie, Gdańsk, Pomorze i Poznańskie, skąd wyruszy do Warszawy, gdzie zda raport marszałkowi Piłsudskiemu ze swej podróży.

Gen. Sosnkowski opuścił klinikę.

Gen. dywizji Sosnkowski opuścił dziś klinikę dr. Jurasza i udał się na dłuższą rekonwalescencję do swojego majątku na wieś.

PISMA DO REDAKCJI.

Ponieważ w naszej Redakcji rozpoczęły się już urlopy współpracowników, prosimy naszych korespondentów, przyjaciół i informatorów, by byli łaskawi adresować przeznaczone do użytku redakcyjnego listy pod adresem Redakcji. Jeśliby komukolwiek zależało na doręczeniu listu do rąk współpracownika Redakcji, wówczas obok adresu osobistego należy dopisać: „Sprawa redakcyjna", gdyż w przeciwnym razie może się zdarzyć, że list będzie czekał na powrót adresat.

Wrażenia z Wielkopolski.

Tężyzna dzielnicy zachodniej. — Dostojeństwo pracy. — Zabytki historyczne. — Zakład kąpielowy w Inowrocławiu.

WRAŻENIA Z WIELKOPOLSKI.

Kto choćby tylko pobieżnie zwiedzi Wielkopolskę i wczuje się w spokojne i zdrowe tętno wielkopolskiego życia, kto pozna tutejsze społeczeństwo, jego charakter i sposób myślenia, energję w pracy i zamiłowanie ładu i porządku, — wyjedzie stąd z najwyższem dla tej dzielnicy poszanowaniem.

Czy to wzrok przybysza biegnie wzdłuż ulic czystych i solidnie zabudowanych miast i miasteczek, czy spojrzeć na zabudowania i urządzenia folwarków i zagród włościańskich, czy na przestronne pola, rozkołysane ciężkiemi falami kłosów, czy na znakomite gościńce, bielejące jak miedza wśród pól — wszędzie widzi się niespotykaną w innych stronach Polski rzetelność pracy, wysoką kulturę i postęp, o jakim inne dzielnice mogą narazie tylko marzyć.

Jakież śmieszni, często nikczemni są miotający pod adresem Wielkopolski partyjne pogróżki, lub chcący tę poważną połać Polski wprządz do swych rzekomo postępowych rydwanów. Nie tak to łatwa sprawa z Wielkopolską, która nawet nie drgnie wobec tych nerwowych odruchów czy zachcianek, trwając spokojnie w majestatycznem poczuciu prawa i swej wartości moralnej. By zwartość narodową tej dzielnicy rozsadzić, musiałaby wraże polskiemu duchowi i destrukcyjne siły działać na tym terenie bardzo długo, przynajmniej przez jedno pokolenie.

Była w ostatnim czasie próba w tym kierunku, nakazana przez socjalistyczną centralę z Warszawy. Atak rozpoczęto ze strony Pomorza, aranżując w Toruniu i w Bydgoszczy strajki. Stąd wysunięto czerwone macki w stronę Inowrocławia, gdzie urządzono bez zezwolenia władz pochód w tem przekonaniu, że uda się sprowokować burdę i doprowadzić do rozlewu krwi, by z jej posiewu czerpać zyski partyjne. Policja pochód rozpędziła, padły strzały i ofiary z tłumu, a skutek jest odwrotny do zamierzeń prowodyrów socjalistycznych.

— I ktoby to był powiedział — objaśniał pewien robotnik — że tak nieuczciwie zechcą korzystać z ludzkiej głupoty. Ale do razu taka sztuka udała się socjalistom.

W rezultacie awantura w Inowrocławiu podcięła do reszty wpływy socjalistyczne w Wielkopolsce i nie pozostała bez poważnego wpływu na likwidację strajków w Toruniu i w Bydgoszczy.

W życiu wielkopolskiem wyczuwa się wielką powagę, spokój i jakieś dostojeństwo pracy. Dawno tu panuje kultura i walka z zaborcą pruskim tylko częściowo przyczyniła się do wzmożenia hartu i woli społecznej. Wszak w tych stronach jeszcze przed dwunastu wiekami a może jeszcze dawniej zrodziła się polska myśl państwowa. Stanowczo nasi historycy i pedagogowie powinni zeznać z metodą przedstawiania dziejów polski dopiero od Mieszka I. Kto zwiedził i wgłębił się myślą w mury pochodzących z X wieku katedr i kościołów w Poznaniu, Gnieźnie, Kruszwicy i w innych miejscowościach, ten nie może pojąć, jak mogłyby tak nagle ponad powierzchnię pogańskiego barbarzyństwa wystrzelić pomniki wysokiej już kultury, gdyby na tej ziemi nie było już przedtem wyższych upodobań, kulturalnych, ambicyj i przyzwyczajeń.

Tysiączne są już w wykopaliskach dowody na to, że tędy — wzdłuż Gopła i Noteci, rozlanych wówczas szeroko w łożysko t. zw. „polskiego morza", szła wodna droga rzymskich kupców, poszukujących zwłaszcza za cenniejszym wówczas od srebra bursztynem. Niema w Polsce bardziej majestatycznej wody, jak gubiąca się na widnokręgu powierzchnia Gopła, którego zaledwie cząstkę widać z t. zw. wyższej wieży w Kruszwicy. Wieża ta, odrestaurowana przed wojną, nie jest tą wieżą, w której myszy miały pożreć okrutnego księcia Popiela. Tamta stała głębiej na wysepce, obecna pochodzi z XIII lub XIV wieku.

Po drugiej stronie jeziora stoi kościół, będący przed dziewięciu wiekami jedną z pierwszych w Polsce kaplicą, gdy Kruszwica — dziś mała lecz schludna mieścina — była stolicą biskupią i centrem handlu bursztynem. Dziwnie szumi u stóp tej świątyni Gopło, zapewne tak samo, jak przed tysiącem lat u stóp świątyni pogańskiej, która stała w tem samem miejscu. Pozostałą z tych czasów głowę bożka wmurowano w krawędź wieży kościelnej, a w zakrystji dotąd przechowuje się dla celów liturgicznych mosiężną miskę, na której jest wyryta postać kobiety, leżącej wśród kwiatów i cierni. Miska ta pochodzi ze świątyni pogańskiej, a zarówno treść symbolu odradzającego się życia jak i wykonanie miski świadczą o wyższym poziomie polskiej kultury pogańskiej. Być może, że kiedyś polska nauka wydobędzie z głębin jeziora strącone tam przed lat tysiącem bożki kamienne i różne insygnia pogańskie, może wykopaliska uzupełnią się i przed naszymi oczyma stanie w wyraźniejszych konturach nasza przeszłość pogańska i tkwiące w niej już bardzo głęboko i szeroko fundamenty naszej kultury i państwowości.

Przemiłe jest Gniezno, jedno z najstarszych gniazd naszych, duchowna stolica Polski jako siedziba prymasa. W gnieźnieńskiej katedrze spoczęły zwłoki Dąbrówki, żony Mieszka I.

W środku nawy katedralnej stoi srebrna trumna ze szczątkami św. Wojciecha. Szczątki te złożył Bolesław Chrobry w złotej trumnie, lecz Czesi ją w XII wieku w czasie zbrojnego najazdu zrabowali, szczątki swego rodaka, pozostawiwszy w poniewierce. W katedrze obok wielu pamiątek są ogromnie cenne odrzwia żelazne, z XIII lub XIV wieku, na których dość prymitywnie wykuto sceny z legendy o św. Wojciechu. Obok katedry drugi stoi kościół, podobno na fundamentach dawnej świątyni pogańskiej.

Gniezno ma wkrótce posiąść trwały posąg Bolesława Chrobrego, który — tymczasowo z gipsu odlany — w jubileuszowym roku króla w obecności b. Prezydenta Wojciechowskiego odsłonięto. Obecnie między katedrą a pałacem prymasa stoi tylko pusty cokół. Samo miasto jest nader pięknie zabudowane i choć liczy tylko 28 tysięcy mieszkańców, ma wygląd przynajmniej 100-tysięcznej osady.

Żyda tu nie widać nawet na lekarstwo, podobnie jak w innych miastach i miasteczkach choć w maleńkich ilościach żydzi jeszcze gdzieś po kątach — na uboczu — mieszkają i handlują. W wielu z miast wobec zaniku ludności żydowskiej bezużytecznie stoją synagogi, a np. w Inowrocławiu zbudowane przed wojną dla b. licznych wyznawców olbrzymia synagoga jest utrzymywana obecnie przez jednego bogacza, który na jej utrzymanie sam łoży po kilkaset złotych miesięcznie, byle jej nie oddać miastu, chcącemu budynek ten wykupić.

O Poznaniu trzebaby pisać bardzo wiele, by choćby pobieżnie streścić, co się tu widziało lub słyszało. Zamek Przemysława jest najmniej znanym przez społeczeństwo dokumentem z XIII wieku, gdy Wielkopolska pod koniec tego wieku w czasie podziału Polski pierwsza podniosła hasło zjednoczenia, darząc koroną królewską Przemysława, a po jego śmierci próbując swój program urzeczywistnić Wacława Czeskiego, wkońcu Łokietka. W dawnem zamczysku mieści się obecnie archiwum.

Niema zapewne Polaka, któryby nie wiedział, że zwłoki Mieszka I i Bolesława Chrobrego spoczęły w katedrze poznańskiej, a obecnie leżą w dobudowanej niedawno t.zw. złotej kaplicy. Właśnie przez drzwi żelazne weszła do tego mauzoleum wycieczka z Niemców złożona. Na twarzach zwiedzających w obliczu monumentalnych postaci założycieli państwa, którzy oparli się Drang nach Osten, znać było jakieś milczące zakłopotanie. Reszty na stroju dopełniało wyobrażenie gościny cesarza niemieckiego Ottona na malowidle ściennem i jego modlitwy u grobu św. Wojciecha.

Kto zwiedzał zamek królewski w Warszawie i porównał jego urządzenie z urządzeniem zamku cesarskiego w Poznaniu, mógł uchwycić różnicę między psychiką polską a niemiecką, która się ujawniła nietylko w strukturze architektonimowane. Zato b. apartamenty Wilhelma niu wnętrza, gdzie podziwiać można jedynie solidność i kosztowność materjałów. Wszystko to ciężkie, pokraczne, zdeformstąd Belweder i Zamek warszawski mali są obficie zaopatrzone. Stąd z dwuch pięter wywieziono meble do Warszawy, Stąd Belweder i Zamek warszawski znakomicie wyposażone np. w bieliznę stołową i pościel, której olbrzymia ilość pozostała jeszcze w Poznaniu. Wtajemniczony w te sprawy obywatel, objaśniwszy mnie o tem i o owem, dodał wkońcu:

— Do trzech udaje się sztuka w tym zamku. Trzy razy był tu Wiluś, trzy razy Piłsudski, trzy razy Wojciechowski. Nikt tu po raz czwarty nie zawita....

Podążając za licznymi letnimi emigrantami z Poznania, nawróciłem do Inowrocławia, letniej stolicy Wielkopolski. Za dawnych czasów polskich była tu stolica Kujaw i siedziba województwa. Miasto przypomina budowlami Katowice, z tą różnicą, że Inowrocław tonie w zieleni. Z miastem sąsiaduje wspaniale urządzony zakład kąpielowy. Nader silne (40 proc.) solanki, borowina, kąpiele gazowe i słoneczne sprawiają, że pod względem kuracyjnym Inowrocław przedstawia „pierwszorzędny interes" dla artretyków, reumatyków, źle mieniających materję cielesną, ludzi otłuszczonych nadmiernie itp. Publiczność, której w obecnym sezonie b. wiele, tylko chrześcijańska, ceny b. umiarkowane (mieszkanie i wikt w pensjonacie czy prywatnie 8 zł. dziennie*); niewielka odległość od Torunia, Bydgoszczy, Kruszwicy, Gniezna i Poznania (do wszystkich tych miejscowości dojeżdża się koleją w ciągu 1 — 2 godz.). Oto zalety, któremi winna się zainteresować również społeczność Zagłębia, od którego Inowrocław oddalony jest o 8 godzin jazdy koleją, a więc tak jak od Zakopanego.

Wogóle warto nawiązać bliższą łączność z Wielkopolską, gdzie można się b. wiele nauczyć i zetknąć się z naprawdę głębokim i poważnym nurtem życia narodowego, który ma swe źródło w prastarej kulturze polskiej. Łączność ta między Zagłębiem a Wielkopolską będzie gospodarczo mocno nawiązana dopiero po wykończeniu kanału Warta — Gopło — Wisła, ale nim na drodze tej zwanej przed wiekami szlakiem bursztynowym, ukaże się węgiel Zagłębia, trzeba nawiązywać z Wielkopolską stosunki sąsiedzkie, bo sąsiad to nader rzetelny i uczciwy.

M. P.

---

*) W Ciechocinku, gdzie istnieją podobne solanki, choć sześciokrotnie słabsze, utrzymanie jest droższe o 50 proc.

Nad wodami Popradu.

Z cudnego zakątka. — Złe i dobre strony uzdrowiska.

Dzisiejszą korespondencję poświęcam uzdrowisku, które w podtytule nazwałem **„cudnym zakątkiem"**; jest to „Żegiestów-Zdrój" — znajduje się w pobliżu Krynicy, na Podkarpaciu, nad rzeką Popradem, a ze względu na swe **wybitne właściwości klimatyczne zasługuje na wyróżnienie** śród innych podobnych uzdrowisk. Uzdrowisko to jednakże, jak mi wiadomo, jest mało znane i poniekąd zaniedbane.

Komunikacja — dobra: kursują i naogół sprawnie, wagony bezpośredniego połączenia przez Żegiestów z Krynicą z Warszawy, Poznania, Lwowa, Krakowa.

Pociąg o dwuch parowozach wtacza się na schludną, wesołą śród zieleni, stacyjkę w Żegiestowie-Zdroju; na peronie **rznie wesołego marsza orkiestra cygańska**; z wagonów wyglądają twarze pasażerów, zdążających do Krynicy; widać na nich rozradowanie z powodu pięknej pogody i cudnej panoramy wokoło, ożywienie zaciekawienie. Minuta, i pociąg rusza dalej, by za chwilę zniknąć w czeluściach dość długiego tunelu.

Na stacji wielki szyld opiewa o **„radioaktywnych szczawach alkaliczno-żelazowych, kąpielach mineralnych, borowinowych, słonecznych i wodolecznictwie"**; tabliczka na słupie głosi o 413 z ułamkiem metrach wysokości; oddział T-wa Tatrzańskiego ogłasza o wycieczkach do Jaworzyny, Krynicy, Pustej. Aleja, prowadząca do pensjonatów, utrzymana wzorowo — co parę kroków ławeczki do wypoczynku, wszędzie poumieszczane skrzynki do odpadków, wszędzie schludnie i porządnie. Kilka dużych paropiętrowych pensjonatów, o kilkodziesięciu pokojach każdy, urządzonych bez zbytniego komfortu, ale wygodnie i porządnie, — malowniczo wygląda na tle pokrytych lasem gór. Zakład kąpielowy urządzony porządnie.

Powietrze jest tak pyszne, że pomijając inne zalety Żegiestowa, dla jednego powietrza przyjechać tu warto: połączenie zapachów lip kwitnących, drzew świerkowych, siana świeżo skoszonego nad Popradem — tworzy harmonję, szczególnie drogocenną **dla płuc człowieka, który tu przyjechał po dymach z kominów np. Sosnowca lub Dąbrowy i po „zapachach"**, tym dwum miastom właściwych. Okolice bliższe i dalsze są piękne ponad wszelki wyraz... — opisać to trudno, trzeba widzieć.

Po udzieleniu tych kilku pochwał temu, co na pochwały zasługuje, przechodzę do odnotowania tego, co pobyt w Żegiestowie w znacznym stopniu zatruwa, a sympatyków tego uzdrowiska musi mocno do niego zniechęcać.

Pierwszym i najważniejszym zarzutem pod adresem Zarządu uzdrowiska jest fatalny stan aprowizacji: w roku bieżącym Zarząd polecił (względnie — wydzierżawił) prowadzenie restauracji osobom albo nie znającym się na tego rodzaju interesie, albo też pragnącym osiągnąć **największe korzyści przez sprzedawanie za wysokie ceny nader nędznych produktów, słowem — polecił osobom** w każdym razie nieodpowiednim.

Restauracja, właściwie jedyna, bo o niewielkiej budce (obok stacji), dającej również obiady, nie warto mówić, — wydaje obiady tak liche, że po paru już dniach korzystania z nich kuracjusz ze wstrętem myśli o każdej następnej wizycie w tej restauracji, a — ze strachem o swym żołądku, który może być poważnie na szwank narażony. Biorąc pod uwagę nędzną jakość strawy obiadowej i jej znikomą ilość, **należy cenę 3 zł. 10 gr. za obiad** (a nawet większą, bo chleb — 10 gr. za kawałek — liczy się osobno) uznać za wygórowaną.

Zastrzegam się, że tak jest w owej niefortunnej restauracji, jakie zaś produkty podawane są w pensjonatach (z których korzystanie z wielu względów kuracjuszom nie dogadza), — tego nie wiem.

Co zaś do cen w pensjonatach, to **cena dziennego utrzymania jednego człowieka wynosi 8 zł. 40 gr. plus 6 zł. za pokój;** do tego dochodzi cena kąpieli mineralnej „kurtaksy", napiwków (przewidzianych w przepisach hotelowych) i —godziwych rozrywek.

Następnym zarzutem pod adresem Zarządu jest — kompletne zaniedbanie przezeń uporządkowanie kąpieli na rzece Popradzie; — ludzie się kąpią, co prawda, ale taka **kąpiel jest raczej męczarnią,** niż osłodą letniskowego życia: piękna rzeka, wartko płynąca, ma pełno na dnie dużych kamieni, o które łatwo nogi pokaleczyć i na których, wobec gwałtownego prądu, nawet stanąć nie można; na brzegu — barak z kabinami do rozbierania się — opuszczony, bez dozoru, z połamanemi w niektórych kabinach drzwiami i t. p.

Wstyd niech będzie Zarządowi, że nie zatroszczył się dotychczas o wyrównanie chociażby na małej przestrzeni dna rzeki i należyte ogrodzenie miejsca, przeznaczonego dla kąpieli, jak niemniej — o doprowadzenie do stanu używalności kabin kąpielowych— byłoby to pracą nieskomplikowaną i nie kosztowną, a przecież niezbędną.

Jeżeli dodamy, że pośrodku uzdrowiska w pobliżu „deptaka" pracowicie **„pyka" motorek naftowy,** który czasem przy odpowiednich warunkach atmosferycznych, umie falą dymu od spalonej nafty zatruwać balsamiczne powietrze, to na tem możemy zakończyć cykl zarzutów i — apel do Zarządu o usunięcie przytoczonych niedokładności

Stefan Wiszniewski.

Wieści z Rosji.

Walka z przesyłkami.

Rząd sowiecki w ostatnich czasach zwraca wytężoną uwagę na walkę z przesyłkami pocztowemi, nadchodzącemi z zagranicy pod adresem osób prywatnych. Ponieważ przesyłki te zawierały nie tylko przedmioty do użytku osobistego, lecz częstokroć i towary, przeznaczone na handel, w ostatnich miesiącach wydano szereg przepisów, obostrzających procedurę otrzymywania przesyłek i podnoszące kilkakrotnie opłaty celne. Wskutek tych przepisów liczba przesyłek nadchodzących z zagranicy w ostatnich czasach spadła przeszło sześciokrotnie.

Napad na koszary kawaleryjskie.

W Dźwińsku grupa nieznanych sprawców dokonała w nocy napadu na koszary kawaleryjskie. Wartownik odniósł rany, jednakże zdążył zaalarmować strzałami warty, które nadbiegły i puściły się w pogoń za napastnikami. Ci ostatni zdołali jednak zbiec. W związku z tym napadem w Dźwińsku i jego okolicach dokonano szeregu rewizyj i aresztowań.

Pogłoski o wojnie.

Prasa sowiecka notuje, że w ostatnich czasach wśród ludności wiejskiej znowu szerzą się uporczywe pogłoski o mającej wybuchnąć w najbliższym czasie wojnie. W wielu miejscowościach ludność w przewidywaniu wojny zaopatruje się w rozmaite artykuły pierwszej potrzeby, zakupując w wielkich ilościach mąkę, sól, naftę i td. Dla poczynienia tych zakupów niektórzy likwidują nawet inwentarze.

Za drogie zjazdy.

Prasa rosyjska stwierdza, iż w żadnem państwie nie odbywa się tyle zjazdów, jak w Rosji sowieckiej. Oczywiście zjazdy te związane są z wielkiemi wydatkami, które częstokroć przewyższają wszystkie inne wydatki rosyjskich organizacyj zawodowych. W samym Leningradzie odbyło się w ostatnich czasach 18 zjazdów przy udziale 5.227 delegatów. Pisma obliczają, iż wskutek zjazdów tych zmarnowano 28.930 dni roboczych, oraz wypłacono delegatom 90.700 rubli jako „zarobek" za czas, spędzony na zjazdach. W dalszym ciągu uskarża się prasa sowiecka, iż rosyjskie związki zawodowe zbyt dużo pieniędzy wydatkują na cele reprezentacji, a przedewszystkiem na drogie i częstokroć zbyteczne samochody.

Pożary w rosyjskich muzeach i na wystawach.

Prasa sowiecka zaniepokojona jest stałemi pożarami w muzeach i na wystawach moskiewskich. W czasach ostatnich paliło się na wystawie sztuki rewolucyjnej, w muzeum Rumjancewa, w muzeum mebli artystycznych, a niedawno wybuchł nawet pożar w znanym „pokoju astapowskim" w muzeum Tołstoja. Ze wszystkie te pożary powstały z podpalenia, wynika z tego, iż we wszystkich wymienionych powyżej muzeach znaleziono po pożarze rozbitą butelkę z benzyną. Urzędy sowieckie prowadzą w sprawie tajemniczych pożarów energiczne dochodzenie.

Współpracownik moskiewskiej „Krasnej Gazety" miał okazję rozmawiać w sprawie tej z całym szeregiem wybitnych osobistości. Dyrektorka oddziału muzealnego w komisarjacie oświaty, M. I. Trocka, obawia się, iż podobny los spotkać może również biblioteki publiczne. Pani Trocka uważa, iż podpalaczem jest człowiek umysłowo chory. Znany psychiatra rosyjski, dr. A. I. Zatkin, oświadczył współpracownikowi „Krasnej Gazety" co następuje: „Pożary te są prawdopodobnie dziełem ludzi umysłowo chorych. Zresztą podobny wypadek miał w Rosji miejsce przed wojną, kiedy umysłowo chory człowiek przeciął nożem jeden z najlepszych obrazów Riepina. Jest rzeczą charakterystyczną, że w podobnych wypadkach padają zwykle ofiarą przedmioty, posiadające wysoką wartość artystyczną.

Okoliczność ta wskazuje na to, że osoby, dopuszczające się tych karygodnych czynów, są w ten lub inny sposób związane ze sztuką. Prawdopodobnie chodzi tu o artystów, uważających się za niedocenionych przez opinję publiczną genjuszy, którzy w ten sposób mszczą się za niepowodzenie, jakie ich spotkało w życiu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Znaczne ożywienie w przemyśle.

Spadek liczby bezrobotnych, który ostatecznie ustalił się, poczynając od drugiego tygodnia lutego b. r. i trwa dotąd bez przerwy, wywołany był prócz zwmożenia robót publicznych przedewszystkiem dość znacznem ożywieniem w przemyśle przetwórczym, a ostatnio również w górnictwie i hutnictwie.

Najwyższą liczbę bezrobotnych 363.507 osób notowano w dniu 13 lutego; poczynając od tej daty liczba bezrobotnych zmniejsza się stale i wynosi — na 27.II — 358.002; 27.III — 346.431; 1.V — 320.512; 29.V — 301.113; 26.VI — 290.617 i na 10.VII — 282.263. Jednocześnie liczba zatrudnionych robotników w przemyśle przetwórczym (w zakładach zatrudniających powyżej 20 robotników) — wzrosła z 305.544 (w ostatnim tygodniu stycznia) — do 346.441 robot. — (w przedostatnim tygodniu maja).

Powyższy wzrost zatrudnienia, przekraczający 40.000 robotników, przypada prawie w połowie na przemysł włókienniczy, gdzie liczba zatrudnionych — z 85.420 robot. (ostatni tydzień stycznia) wzrosła do 104.246 (przedostatni tydzień maja). Wzrost zatrudnienia o 14 tysięcy wykazuje w tym okresie przemysł mineralny (ostatni tydzień stycznia 21.193 — ostatni tydzień maja 35.298). Szczególnie wydatny wzrost zatrudnienia zanotowano w cegielniach (z 5.128 do 13.411) oraz w cementowniach (z 1.316 do 4.627) i wapiennikach (z 1.899 do 3.020).

Ponadto również sezonowe ożywienie wykazuje przemysł budowlany: tutaj liczba zatrudnionych robotników wzrosła z 11.122 (ostatni tydzień stycznia) do 19.655 (ostatni tydzień maja). Przemysł drzewny zwiększył w tym okresie liczbę zatrudnionych robotników prawie o 5 tys. osób (z 36.814 do 41.290).

Obok wzrostu zatrudnienia, spadek liczby zatrudnionych zaznaczył się w przemyśle spożywczym zgórą o 6 tysięcy robotników i w przemyśle metalowo-maszynowym o tysiąc robotników. Zmniejszenie liczby robotników w przemyśle spożywczym wywołane było ostatecznem zakończeniem kampanji w cukrowniach, krochmalniach i fabrykach przetworów ziemniaczanych. Liczba zatrudnionych robotników w cukrowniach przy remoncie pokampanijnym zmniejszyła się z 15.358 (ostatni tydzień stycznia) do 10.940 (ostatni tydzień maja). W krochmalniach i fabrykach przetworów ziemniaczanych liczba zatrudnionych w tym okresie zmniejszyła się z 1.463 do 889, a w fabrykach konserw z 400 do 281. Inne gałęzie przemysłu nie wykazują ważniejszych zmian w liczbie zatrudnionych robotników.

Ożywienie w przemyśle w tym okresie charakteryzuje również spadek częściowego bezrobocia; tak liczba dni pracy w tygodniu przeciętnie na jednego robotnika wynosiła w styczniu 5.29, w lutym 5.55, w marcu 5.50, w kwietniu zaś 5.76. W związku z pomyślną konjunkturą w przemyśle węglowym ustał również oddawna notowany spadek liczby zatrudnionych górników, a ostatnio kopalnie węglowe przyjęły znaczniejsze partje robotników.

Kronika gospodarcza

Syndykat eksportowy dla eksportu zboża. Dla lepszej organizacji eksportu zboża za granicę w zbliżającym się sezonie powstaje syndykat dla eksportu zboża, do którego wchodzą najpoważniejsze firmy i organizacje zbożowe. Syndykat niewątpliwie uchroni nasz eksport od tej dezorganizacji i wyzyskiwania konjunktur przez kupców ze szkodą dla ziemian i wielkich firm zbożowych.

Powrót do dawnego okresu budżetowego. Jak wiadomo, min. skarbu p. Zdziechowski wprowadził okres roku budżetowego od 1 lipca każdego roku. Jak nas informują, Rada ministrów uchyliła zmianę tą i układa preliminarz budżetowy systemem dawnym od 1 stycznia do 31 grudnia.

Kapitały angielskie w Polsce. W ostatnich czasach mówi się coraz więcej o oznakach interesowania się kapitału angielskiego przedsiębiorstwami w Polsce. Do takich przedsiębiorstw należy zaliczyć krajowy przemysł gazowy. Otóż kapitał angielski, ulokowany przed wojną w polskich przedsiębiorstwach gazowych Towarzystwa Dessau, dąży do odzyskania dawnych wpływów i stara się o uzyskanie udziałów Tow. Dessau w gazowni warszawskiej i szeregu prowincjonalnych.

Kapitał ten, reprezentowany przez Light and Coke Co w Londynie, w porozumieniu z zakładami Dessau, rozpoczął pertraktacje w tej sprawie. Wartość dawnych udziałów Tow. Dessau w gazowniach polskich waha się od 30 do 50 miljonów złotych. W sprawie tej Tow. Light and Coke rozpoczęło jednocześnie starania w Polsce.

Obawa utraty rynków zbytu. W angielskich sferach przemysłowych wielkie zdziwienie wywołał fakt rosnącego wciąż eksportu węgla polskiego, zwłaszcza do państw skandynawskich. Wyrażane są powszechne obawy, iż Anglja w razie przeciągnięcia się strajku jeszcze przez czas pewien, utraci rynki te na stałe, zwłaszcza, iż węgiel polski tańszy nieco od angielskiego, dorównuje mu pod względem jakości, przewyższa natomiast węgiel westfalski, uważany za bardzo lichy.

Pesymizm angielskich kół przemysłowych powiększa fakt prawdopodobieństwa dalszego odroczenia likwidacji zatargu wobec nieustępliwości Cooka, który mimo wszystko utrzymał się na stanowisku sekretarza federacji górników.

Zamówienia w Łodzi. Zakłady włókiennicze otrzymały w ostatnim czasie większe zamówienia z krajów Bałkańskich, Persji i Chin, wskutek czego pracują na trzy zmiany przy pełnym tygodniu. Należy się spodziewać, że położenie jeszcze się polepszy po zawarciu umów na dostawy wyrobów włókienniczych do Belgji i Włoch.

Po śmierci krwawego kata Rosji.

TAJEMNICA ŚMIERCI DZIERŻYŃSKIEGO.

Komunikują nam następujące szczegóły, dotyczące śmierci Dzierżyńskiego:

Dzierżyński zmarł, jak wiadomo, zupełnie nieoczekiwanie i niespodziana jego śmierć wielką konsternację wśród kół kierujących partji komunistycznej i u władz sowieckich wywołała. [illegible] jest fakt, [illegible] gdy Dzierżyński zmarł [illegible] śmierć [illegible] była utrzymywaną w tajemnicy i dopiero w nocy dowiedzieli się o niej niektórzy najwybitniejsi komuniści. Dopiero nad ranem telegraf i radjo rozniosły tę wiadomość po całym świecie.

Tajemnicze okoliczności śmierci Dzierżyńskiego spowodowały szereg pogłosek co do jej przyczyn i okoliczności śmierci. Większość ludności nie wierzy urzędowej wersji, według której Dzierżyński zmarł na anewryzm serca i twierdzi, że Dzierżyński popełnił samobójstwo pod wpływem melancholji lub też został zamordowany, albo otruty. Pogłoskom tym wierzą tak powszechnie, że rząd sowiecki nakazał przeprowadzić sekcję pośmiertną ciała zmarłego i świadectwa lekarskie, głoszące, że Dzierżyński zmarł na anewryzm serca i że stwierdzono u niego ogólne zwapnienie naczyń krwionośnych rozplakatowane zostało w całem państwie. Jednakże i to świadectwo nie zyskuje wiary nie bacząc na to, że podpisali je najwybitniejsi profesorowie i lekarze moskiewscy.

WSPÓŁCZUCIE DYPLOMACJI.

Wielu przedstawicieli dyplomatycznych akredytowanych w Moskwie, złożyło komisarjatowi dla spraw zagranicznych wizyty kondolencyjne z okazji śmierci Dzierżyńskiego. Wizyty złożyli ambasadorowie Niemiec, Francji i Japonji, posłowie szwedzki i meksykański, przedstawiciele Łotwy, Estonji, Danji i Czechosłowacji. Poseł angielski kondolencji nie złożył.

SPADEK PO DZIERŻYŃSKIM

Zmarły Dzierżyński zajmował, jak wiadomo, jednocześnie szereg wybitnych stanowisk w rządzie sowieckim. Obecnie w kołach komunistycznych toczą się rokowania na temat, kto ma objąć po Dzierżyńskim te stanowiska. Jak słychać, przewodniczącym państwowego urzędu politycznego zostanie najbliższy pomocnik i zastępca Dzierżyńskiego, p.[illegible] komisarza, [illegible] komisarza ludowego przemysłu, czyli przewodniczącego najwyższej rady gospodarstwa ludowego, ma objąć Trocki, uważany dotąd za przeciwnika Dzierżyńskiego.

NA POGRZEBIE DZIERŻYŃSKIEGO.

Pogrzeb Dzierżyńskiego odbył się z niezwykłą pompą. Orszak pogrzebowy szedł nadzwyczaj wolno z powodu licznych wygłaszanych przemówień. Na czele orszaku jechała orkiestra trębaczy na białych koniach, grając marsza żałobnego. Dla udziału w pogrzebie przybyły liczne delegacje z prowincji, przyczem z samego Piotrogrodu przyjechało przeszło 1000 delegatów. Na trumnie Dzierżyńskiego nie składano wieńców, lecz liczne instytucje złożyły zamiast tego ofiary na fundusz pomocy strajkującym górnikom angielskim i na inne cele rewolucyjne. W Moskwie ogłoszono narodową żałobę. Praca wszędzie była przerwana, wszyscy urzędnicy i robotnicy musieli wziąć udział w zebraniach agitacyjnych, poświęconych pamięci Dzierżyńskiego. Również i na prowincji w ten sam sposób zamanifestowano żałobę po Dzierżyńskim.

Mary Pickford i Douglas Fairbanks, którzy przybyli do Moskwy w dzień przeniesienia ciała Dzierżyńskiego, byli obecni na jego pogrzebie. Wskutek zaabsorbowania ogólnej uwagi pogrzebem, słynni artyści doznali bardzo skromnego przyjęcia w Moskwie.

PRACA CZEREZWYCZAJEK NIE USTANIE.

Główny urząd polityczny, którego przewodniczącym był Dzierżyński, wydał z okazji jego śmierci odezwę, w której wysławia zasługi zmarłego, położone dla dzieła rewolucji i zapowiada, iż praca Dzierżyńskiego będzie nadal prowadzoną przez jego pomocników. Centralna czerezwyczajka ukraińska z Charkowa, w depeszy kondolencyjnej również zapowiada iż „ani na godzinę nie ustanie bezlitosne tępienie wrogów władzy sowieckiej".

CENTRALNY KOMITET KOMUNISTÓW O DZIERŻYŃSKIM.

W Moskwie ogłoszono odezwę centralnego komitetu rosyjskiej partji komunistycznej zwróconą do robotników, wszystkich pracujących i armji czerwonej. Odezwa mówi o śmierci Dzierżyńskiego, nazywając go „postrachem burżuazji, wiernym rycerzem proletarjatu, niezachwianie zachowującym przykazania rewolucji komunistycznej, niezmordowanym budowniczym przemysłu socjalistycznego, wiecznym szlachetnym pracownikiem, nieustraszonym żołnierzem". Odezwa szczególniej podkreśla zasługi, położone przez Dzierżyńskiego na stanowisku przewodniczącego czerezwyczajki.

Ze świata.

Ucieczka króla hiszpańskiego przed słońcem.

Niebywałe upały, panujące w Londynie, zmusiły bawiącego tutaj króla Alfonsa hiszpańskiego do spędzenia całego dnia w podziemiach Akwarjum ogrodu zoologicznego. Książę Connaugt zwolnił swoją straż przyboczną ze służby na posterunkach, gdyż upał zagrażał życiu żołnierzy.

ZAMEK ADELINY PATTI.

Słynna śpiewaczka, Adelina Patti, mieszkała, jak wiadomo, do zgonu w pięknym swym zamku Craig-y-Nos, w Anglji.

Obecnie zamek ten wystawiono na sprzedaż. Cena sprzedażna wynosi sto tysięcy funt. szt., dotychczas jednak nie znalazł się [...]atralna, zawierająca wprawdzie tylko 150 [...] wart jest znacznie więcej.

Na zamku znajduje się prześliczna sala teatralna, zawierająca wprawdzie tylko 150 krzeseł dla gości, której jednak budowa kosztowała miljon franków ze względu na kosztowne urządzenie wnętrza.

Sama zasłona sceny jest bardzo cennem dziełem sztuki, stanowi bowiem gobelin, utkany na zamówienie Patti, a przedstawiający wielką śpiewaczkę w roli Semiramidy, stojącej na wozie wojennym.

Zapewne skończy się na tem, że jakiś multimiljoner amerykański zakupi ten zamek zbyt drogi dla Anglików.

Nowy metal „Beryljum“.

W londyńskiem laboratorjum uniwersyteckiem wynaleziono metal, lekki jak papier, mocny jak żelazo. Otrzymał on nazwę „Beryljum“. Prowadzone są obecnie doświadczenia nad zastosowaniem tego metalu przy budowie samolotów.

Zaraza niech zniszczy cywilizację.

W przekładzie St. Dzikowskiego ukazała się niedawno jedna z najosobliwszych książek: „Szczęśliwe dni Van Zantena“. (Wyd. 95-groszowej Bibljoteki Wendego). Z książką tą Europa zapoznała się już przed kilkunastu laty: powieściopisarz duński Laurids Bruun z pamiętników, pozostawionych mu w testamencie przez van Zantena, człowieka dużego talentu, lecz małych widać ambicyj literackich, wyjął i ogłosił pracę wykończoną, jedyną, którą autor prawdopodobnie zamierzał wydać za życia.

Van Zanten, z pochodzenia Holender, będąc młodym chłopcem, opuścił dom rodzinny, gdy ojciec wprowadził doń macochę, i udał się do krewnego właściciela wielkiej faktorji handlowej w Batawji (na Jawie). Przedsiębiorca postanowił wykorzystać odpowiednio jego zdolności—łatwość obcowania z ludźmi prymitywnej kultury i rozumienia ich duszy — wkrótce przeto wysłał go, jako samodzielnego kupca, na wyspy morza południowego, do których nie dotarli jeszcze Europejczycy. Pełniąc obowiązki szefa składu towarów kolonjalnych, pięć lat spędził van Zanten na wyspie Yap, należącej do archipelagu Karolińskiego: tu miał możność opanowania języka tubylców, a przez to i całkowitego zbliżenia się do nich.

Prostota, szczerość i czystość objawów miejscowych

oraz cuda przyrody podzwrotnikowej tak przywiązały do siebie przybysza z dalekich krajów, że na rozkaz pracodawców powrotu do Batawji odpowiedział odmową. Poczem wraz

z jednym „dzikim“,

któremu uratował życie i w którym znalazł najwierniejszego pomocnika — przyjaciela, przeprawił się na jego wyspę rodzinną Pelli. Na wyspie tej, prawdziwym — twierdzi w swych pamiętnikach — raju na ziemi, przebył dwa lata, jako członek plemienia Mahura, żyjąc — równy z równymi — życiem Mikronezyjczyków, dla zniesienia najjaskrawszej różnicy, zabarwiwszy sobie nawet skórę na kolor brunatny. Opis tego życia i osobiste na jego tle przejścia van Zantena stanowią treść powieści, której — gdyby się zjawiła była we właściwym czasie t. zn. 50 lat temu — należałaby się sława pierwszeństwa w egzotycznej beletrystyce ostatnich lat dziesiątków.

Beletrystyka egzotyczna, mająca swych najwybitniejszych przedstawicieli w pisarzach różnych narodowości: w Angliku — Kiplingu, Francuzach — Lotim i Gauguin, Amerykanie — Jacku Londonie i synu powstańca polskiego — Conradzie-Korzeniowskim, jest — zarówno jak pełne zachwytu powitanie jej przez szersze koła czytelników— zjawiskiem wysoce sympatycznem: znajduje tu swój dobitny wyraz przesyt współczesnego człowieka przerafinowaniem cywilizacji, która odgradzając społeczeństwo od natury, zastępuje jej życie— przepisem,

prawdę — przebiegłą mądrością,

dobro — uczuciową obłudą, a piękno — przepychem ubóstwa.

„Szczęśliwe dni van Zantena“, nie wytrzymując zapewne porównania pod względem doskonałości artystycznej z innemi tego rodzaju utworami, prześcigają je bezwątpenia swą bezpośredniością: w tem tkwi tajemnica ich swoistej siły sugestyjnej. By oskarżenie i protest przeciw cywilizacji światowej uczynić tem wymowniejszemi, wydobywa je autor — przez kontrast — z dziedziny stosunków, w której zakłamanie tryumfującej kultury doprowadza do najtragiczniejszych następstw:

stosunków między mężczyzną a kobietą.

Jego powieść jest hymnem na cześć kobiety dzikiej, jej potęgi fizycznej i duchowej. „Kiedy mężczyzna robi wyznanie kobiecie, kładzie dłoń na jej piersiach. A jeśli ona godzi się na to, kładzie rękę na jego karku“.

Od tej chwili wszystko jest naiwnie proste, a wzruszająco poważne: i szał pierwszych nocy, i pożycie na próbę w domu gminnym, i kupienie wypróbowanej żony, i założenie własnego ogniska, i serdeczna troska o dzieci, i śmierć nawet jeśli ją zsyłają złe duchy. Szalejący tajfun zabija Ali — żonę van Zantena — i ich dzieciątko: czekając na powrót męża, który wyruszył na połów żółwi, nie chciała ona wraz z innymi uciec do gaju kokosowego.

„nie chciała opuścić chaty, aby on nie zastał jej pustą“...

Czyż mogą wobec tego dziwić nas słowa van Zantena, które wyrywają mu się z pod pióra po straszliwem przecięciu jego szczęśliwych dni, zdala od wyspy Pelli? „Te małe, dzikie kobiety były przyczyną, że podczas długiego szeregu lat nie życzyłem sobie nic innego, jak tylko, aby całe życie moje spędzić na tej wyspie. Ale wypadło inaczej. Te kobiety są przyczyną, że teraz

nie włóczę się późnym wieczorem po bulwarach,

nie oglądam w jaskrawym świetle zuchwałych gestów cywilizowanego półświatka, na którego widok spluwałem zawsze ze wstrętem. Takie kobiety nazwać

kobietą-zwierzęciem

wydaje mi się jeszcze zbyt zaszczytnem: są to istoty, w których człowiek poniżył najprzód zwierzę i w których to poniżone zwierzę zabiło z rozpaczy człowieka. Opławały one święty zaród przyrody.

„Po jej dziełach ją poznacie“.

Dlatego twierdzę: zaraza niech zniszczy cywilizację, która wydała takie owoce!

Czem są dziś wyspy morza południowego, przez Europejczyków szczodrze kulturą obdarowane? Najpewniej książka van Zantena jest już tylko wspomnieniem minionej bezpowrotnie przeszłości. Lecz — jako taka właśnie — staje się coraz głębszą w swej niezłożonej treści obrazowej, prymitywnej logice wypadków i cudownym tonie uczuciowym

M. P.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

Jeszcze tydzień cały zeszedł mu w miejscu nowego pobytu, dla urządzenia bibljoteki, laboratorjum i odwiedzenia przez dni [...]rę starego prałata, który w ostatnich czasach tak podupadł na siłach, iż tylko sztucznymi środkami podtrzymywał swą egzystencję.

Wreszcie przyszedł kres dla starca... Anzelm nie odstępował go do ostatniej chwili!...

Tym sposobem zupełnie był gotów do wyjazdu, wszelako zaszła pewna okoliczność, która go dni kilka wstrzymywała.

Pewnego wieczoru, gdy już nazajutrz wybierał się, aby opuścić Zawolę... do gabinetu jego wszedł Nick z miną wielce tajemniczą i odezwał się w te słowa...

— Pan hrabia polecił mi zwracać baczną uwagę na Andrzeja, któremu wyznaczył mieszkanie w dworku pod lasem. Ja też, spełniając to polecenie, czuwałem w ukryciu, aby od czasu do czasu przyjrzyć się jego zajęciom... Otóż, proszę pana, zauważyłem, iż po wyjeździe pana hrabiego, Andrzej wydalał się wieczorami do Błędowa.

Wiem o tem, iż lubił sobie pociągnąć, i przypuszczałem, że w tym celu wychodzi z domu... ale spostrzegłem, iż powraca późną nocą i nie sam...

Zaczajony w pobliskich krzakach, podsuwałem się ku przymkniętej okiennicy, gdym spostrzegł światło w pokoju, i przekonałem się, iż towarzyszem jego jest jakiś młody człowiek, wyglądający z pańska, bardzo elegancko ubrany. Nie byłoby to jeszcze nic dziwnego, lecz słyszałem na własne uszy, jak Andrzej razu pewnego zawołał gniewnie:

— „Co ty mi tam będziesz tłomaczył, już moja w tem głowa, ty rób swoje, a tylko pilnuj się, aby się nie zdradzić!...

— Przecież Andrzej nie ma syna, nie ma nikogo z rodziny, bo by p. hrabia o tem wiedział, dlaczego więc tak mówi poufale do tego młodzieńca?... i co oni za interesa jakieś mają nieczyste, kiedy nocą i tak skrycie schodzą się u Andrzeja?... pan hrabia polecił mi, abym w razie spostrzeżenia czegoś podejrzanego, zawiadomił jego samego lub pana doktora... otóż spełniam to polecenie...

Anzelm wysłuchał tej relacji i rzekł do młodego chłopca.

— To spostrzeżenie może być bardzo ważne, to też miej się na ostrożności, bo wiesz, iż z Andrzejem sprawa mniej łatwa niż z innym człowiekiem... staraj się zanotować w pamięci wszystko, co spostrzeżesz, i nie zakłócając hrabiemu spokojnego pobytu za granicą, pisz do mnie pod adresem, jaki ci pozostawię... Będzie to rodzajem raportów, które w przyszłości mogą się bardzo przydać.

— Kiedy pan doktór wyjeżdża?

— Miałem jechać jutro, lecz ta sprawa zaniepokoiła mnie i jeszcze dni kilka pozostanę...

Na drugi dzień o tej samej porze, zjawił się Nick z kopertą w ręku.

— Co to za list — spytał go Anzelm?

— To nie list, proszę pana, lecz tylko koperta...

— Więc cóż?

Dziś zrana zaszedłem do Błędowa, i ujrzałem zdaleka Andrzeja, który wychodził z poczty... trzymał jakiś list, z którego zdjął kopertę i wypadkiem, czy naumyślnie, porzucił na ziemię... Tak był zajęty czytaniem listu wchodząc w las, iż wcale nie zauważył mojej tam obecności. Gdy już znikł w gęstwinie, zbliżyłem się do tego miejsca i podniosłem tę oto kopertę, na której znać doskonale świeży stempel pocztowy wraz z adresem do Andrzeja Lirockiego... otóż tę kopertę przyniosłem.

— A na cóż się przyda ta koperta, mój chłopcze?

— Bo to, proszę pana, dziwne, co zauważyłem...

— A mianowicie?

— Przed samym wyjazdem pana hrabiego, przyniosłem listy i gazety z poczty, jeden list był do p. Laury Targusz... i zdaje mi się iż adres do niej pisany był tym samym charakterem, jaki widzę na tej oto kopercie.

Anzelm wzdrygnął się... spojrzał z niedowierzaniem na chłopca i rzekł ze śmiechem.

— Zaczynasz prawić głupstwa, mój Nicku!... zkądby ktoś piszący listy do takiego Andrzeja, mógł prowadzić korespondencję z osobą, która jest towarzyszką panny baronówny i do tego rekomendowaną przez zakład tak poważny... proste przywidzenie, mój chłopcze...

— Ha!... ja też powiedziałem, iż mi się tylko zdaje, chociaż im więcej wpatruję się w to pismo, tem więcej nabieram pewności, że się nie mylę.

Przy tych słowach położył kopertę przed Anzelmem, skłonił się i wyszedł z pokoju.

Po jego wyjściu, Anzelm zmienił wyraz twarzy, który stał się bardzo poważnym... Obejrzał kopertę na wszystkie strony i schował ją następnie do pugilaresu, który go nigdy nie odstępował.

Następnie postanowił przekonać się na na własne oczy, kto był owym nocnym gościem Andrzeja... lecz napróżno stracił kilka wieczorów, gość ów więcej nie zjawił się w dworku nadzorcy leśnego.

Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu. Pozostawiwszy swój apartament pod opieką Antoniego... po zaleceniu Nickowi i całej służbie czujnej baczności nad pałacem, wyjechał do Warszawy, by połączyć się z Pawłem Orzejko, który tegoż dnia wydalał się zagranicę.

Wspólną odbywali podróż aż do Wiednia. Tam Orzejko pozostał na czas dłuższy... Anzelm zaś na Tryjest udał się do Neapolu, dokąd go ciągnęło szczęście ujrzenia ukochanej kobiety... a równocześnie ciągnęło go nieszczęście, czyhające na jego spokój i tych wszystkich, których ukochał.

* * *

Pozostawimy mieszkańców Zawoli w uroczej willi pod Neapolem, gdzie wkrótce połączymy się z nimi, a sami podążymy ku innej miejscowości, aby poznać bliżej osobistość, która ważną odgrywa rolę w dramacie przez nas opowiadanym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dnia 29 lipca b. r. odbędzie się

licytacja na sprzedaż 2-ch koni

kop. „Jowisz" w Wojkowicach o g. 10 rano.

Saturn, dnia 24-VII-26 r. 4170

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Komitet Budowy Państwowej Szkoły Górniczej i Hutniczej w Dąbrowie Górniczej rozpisuje licytację ofertową na dostawę i wykonanie:

1) 1731 m² posadzki dębowej klepkowej;
2) 1000 m. b. listew podłogowych sosnowych;
3) 55 m. b. poręczy jesionowych politurowanych.

Przedmiar i warunki dostawy oraz wykonania otrzymać mogą zainteresowani w Komitecie Budowy Państwowej Szkoły Górniczej i Hutniczej.

Termin składania ofert upływa z dniem 1-go sierpnia b. r. o godzinie 12 ej w południe.

Wykonanie obowiązuje w przeciągu jednego miesiąca od daty zawarcia umowy.

Wadjum, które dołączyć należy do ofert, w gotówce lub papierach wartościowych, uznanych przez Ministerstwo Skarbu wynosi 5 proc. oferowanej sumy.

Przewodniczący Komitetu
Inż. Tadeusz Białecki.

4153-2

OGŁOSZENIE.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia od wypadków na podstawie uchwały z dnia 9-go maja 1926 roku zatwierdzonej przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej reskryptem z dnia 11 czerwca 1926 roku L. 2440/U II, utworzył Oddziały tegoż Zakładu:

1) **w Krakowie** z terytorjalnym zakresem działania na województwa: kieleckie, krakowskie i cieszyńską część województwa śląskiego,

2) **w Łodzi** z terytorjalnym zakresem działania na województwo łódzkie,

3) **w Warszawie** z terytorjalnym zakresem działania na województwa warszawskie wraz z m. st. Warszawą, białostockie, nowogrodzkie i wileńskie.

Do przedmiotowego zakresu działania tych Oddziałów należą wszelkie czynności, tyczące się zgłaszania i zaliczania do kategorji i klasy niebezpieczeństwa poszczególnych przedsiębiorstw, czynnych na terytorjum danego Oddziału oraz czynności, tyczące się ustalenia, wymiaru i pobierania opłat ubezpieczeniowych, należących się od tych przedsiębiorstw.

W powyższych sprawach przedsiębiorcy winni zgłaszać się wprost do wymienionych Oddziałów.

Załatwianie natomiast spraw wypadkowych t. j. decyzja o przyznaniu względnie odmowie świadczeń, wymiar i wypłata tych świadczeń należy nadal do wyłącznej kompetencji Centrali Zakładu (Lwów, ul. Brajerowska L. 16.) niemniej jednak interesowani mogą zgłaszać się w Oddziałach Zakładu w sprawach wypadkowych, o ile chodzi o zgłoszenie wypadku, o przeprowadzenie urzędowych dochodzeń, o badanie lekarskie uszkodzonego i t. p.

Biura Oddziałów mieszczą się: **w Krakowie** przy ul. Szlak 40, **w Łodzi** przy ul. Ewangelickiej 18, **w Warszawie** przy ul. Aleja Jerozolimska 4.

Za Zakład ubezpieczenia od wypadków

Przewodniczący Zarządu: **Sulimirski m. p.**
Dyrektor Naczelny: **Sośniak m. p.** 4127

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Zaraz do sprzedania sklep kolonialno-spożywczy. Sosnowiec, Hale targowe 17. 4151-1

Kto ma 3.000 zł. może wstąpić do przedsiębiorstwa możliwie z udziałem pracy. Tamże samochód „Adler" na biegu 5 osobowy sprzedam, lub zamienię na motocykl. Czeladź, Milowicka, Niebrekło 4163-1

Sprzedam sklep z urządzeniem trzy ubikacje bardzo tanio w Zawierciu. Wiadomość adm. „Iskry" Zawiercie. 4164-1

Sklep spożywczy do sprzedania z powodu wyjazdu ul. Ciepła nr. 2. 4172

Fortepian okazyjnie sprzedam czarny krótki Wiadomość: Nowopogońska 36, Zegarmistrz Windak. 4174

Sprzedam maszynę do szycia niedrogo. Staropogońska 29, w podwórzu, Kuzler. 4165

D[illegible] morgów ziemi i [illegible] wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Wiadomość w sklepie [illegible] w [illegible] 418[illegible]

Ostatnia wyprzedaż krawatów, [illegible], tykotazy, bluzes. Ce[illegible] 3 Maja 11. 41[illegible]5

Sprzedam plac w Ząbkowicach w dobrym punk. i tanio. Wiadomość Nower Dąbrowa, Sobieskiego 19. 41[illegible]

Łóżka metalowe duże i dziecinne różne fasony i kolory oraz umywalnie pokojowe po zniżonych cenach, sprzedaje firma „Kryształ. „Rozwoj" ul. Modrzejowska 30 Sosnowiec. 4177

Wyprzedaż inwentarza kop. „Łagisza" oszacowanego na 130 000 zł., odbywać się będzie w d. 27 i 29 b. m. i w d. 3, 4 i 5 sierpnia. Szczegółów udzieli kancelarja Syndyka ustalecznego adw. Kozielskiego, Sosnowiec. ul. 3 Maja 7. 4183-10

Lokale.
10 groszy za wyraz.

Pokój umeblowany dla dwóch panów z całodziennem utrzymaniem. Leszno 4, stróż wskaże. 4173

Urzędnik, kawaler, poszukuje pokoju, pomieszczenia przy inteligentnej rodzinie. Oferty pod „Wymagania skromne". 4100

Panna skromnych wymagań na posadzie poszukuje pokoju przy rodzinie. Łaskawe zgłoszenia z podaniem ceny do adm. „Iskry" pod „Z.P". 4167

Mieszkanie w Sosnowcu, składające się z trzech pokoi, kuchni i przedpokoju może być od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia kierować do adm. „Iskry" „Dogodne Warunki". 4104-2

Poszukuję 1—2 pokoi w Dąbrowie, Inspekcja Pracy, Krótka, 2. 4184-3

Posady i prace.
zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Potrzebny blacharz i paparz Sosnowiec. Pańska 35. 4171

Potrzebny czeladnik szewcki Pogoń, Długa 13. 4169

Potrzebny natychmiast ekspedjent do sprzedaży towarów kolonialno spożywczych oraz chłopiec do posług sklepowych. Zgłaszać się Sklep Polski — Hale „Rozwoju". 4176

Poszukiwane 5 groszy za wyraz

Majstrz z kilkuletnią praktyką warsztatową przy kotłach i maszynach poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pocz. Ząbkowice p. Sokalski dla „I". 4136-1

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

Bezpłatnie listownie wyucza stenografii wszystkich Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26. 4024

Kursy Handlowe Rokowskiego i Stattlera w Będzinie, zatwierdzone przez Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z prawem wydawania świadectw, przyjmują zapisy nowych kandydatów na kurs roczny i półroczny codziennie, za wyjątkiem sobót i niedziel, od 2-iej do 4-tej popoł. w Kancelarji. Będzin Kołłątaja 9, I piętro 4187

Różne.
10 groszy za wyraz.

Wanny i naśladówki wynajmuje. Pełka, Długa nr. 22, tel. 70. 3344-1

Dam każdemu i wszystkim z osobna radykalny sposób zmniejszenia wydatków domowych informacje za nadesłaniem znaczków na odpowiedź wysyła: Adam Michałek. Dąbrowa Górnicza, Dęoniki. 3957-2

180 złotych na dogodne raty kosztuje kurs szoferski w Sosnowcu, ul. Swobodna. 4188

3.000 złotych oddam na pierwszy numer hipoteki. Wiadomość Księgarnia Gonery Dąbrowa Górn. 4180

Potrzebuję 5—6 tysięcy na 1 numer hipoteki. Wiadomość „Iskra". 4152

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Klijentelę, iż po kilkoletniej przerwie otworzyłem na nowo Zakład Tapicerski w Sosnowcu przy ul. Kościelnej nr. 9. Przyjmuję zamówienia na meble wszelkiego fasonu, oraz przeróbki mebli, materacy i wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące. Robota solidna. Ceny konkurencyjne. Polecając się łaskawym względom Sz. Klijenteli, z poważaniem J. Malinowski. Ważne dla pp. właścicieli samochodów: przyjmuję przeróbki, wyściełanie, obicie nowym materjałem w samochodach. 4148

Usuwam radykalnie łupież niezawodnym sposobem. Zgłaszać się Sosnowiec, Piłsudskiego 64 m. 7. 417[illegible]

Przechodząc polem obok szpitala Pogońskiego zgubiono złoty medaljonik. Znalazca zwróci do „Iskry" nagroda zł. 20. 4188

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Unieważniam legitymację urzędniczą, książeczkę wojskową, kartę przydziału mobilizacyjnego na nazwisko Hoschek Edward 4134-1

Stefan Otto zgubił paszport, wydany przez magistrat Dąbrowy Górniczej. 4141-1

Kasza Walenty zgubił książkę kasy chorych, wydaną przez kop. „Juljusz". 4142-1

Lejbuś Kantor zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin i dowód osobisty, wydany przez mag. m. Sosnowca. 4165-3

Zastępca redaktora i redaktor odpowiedzialny: Konstanty Ćwierk.

Drukarnia Sp. Akc. „Kuriera Zach[illegible] [illegible]ońska 1.